



Biblioteka Klasyki Dramatu



Albert Camus



Kaligula



DiGG 2013



Albert Camus



Kaligula

Sztuka napisana w 1944
Wystawiona w 1945



Tłumaczył
Wojciech NATANSON



Księgozbiór DiGG



2013



OSOBY

- **KALIGULA** - 25-29 lat
- **CAESONIA** - 30 lat (kochanka Kaliguli)
- **HELIKON** - 30 lat (zausznik Kaliguli)
- **MŁODY SCYPION** - 17 lat
- **CHEREA** - 30 lat
- **STARY PATRYCJUSZ** - 71 lat
- **MEREIA** - 60 lat
- **MUCJUSZ** - 33 lata
- **INTENDENT** - 50 lat
- **I PATRYCJUSZ** } 40-60 lat
- **II PATRYCJUSZ** }
- **III PATRYCJUSZ** }
- **RYCERZE, STRAŻNICY, SŁUDZY**



Akcja I, III, IV aktu rozgrywa się w sali pałacu cesarskiego. Widać olbrzymie lustro wysokości człowieka, gong i fotel. Akt II dzieje się w jadalni Cherei.





637.



AKT PIERWSZY



SCENA I

Patrycjusze - wśród nich jeden bardzo sędziwy - są zgrupowani w sali pałacowej. Zdradzają silne zdenerwowanie.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Ciągle nic.

STARY PATRYCJUSZ

Nic - rano, nic - wieczorem.

DRUGI PATRYCJUSZ

Nic od trzech dni.

STARY PATRYCJUSZ

Gońcy wyruszają i wracają. Potrząsają głowami i mówią: „Nic”.

DRUGI PATRYCJUSZ

Cała okolica została przeszukana. Nic się nie da zrobić.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Dlaczego niepokoić się z góry? Czekajmy. Wróci może tak samo, jak poszedł.

STARY PATRYCJUSZ

Widziałem go, kiedy wychodził z pałacu. Miał dziwny wzrok.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Ja również tam byłem; pytałem, co mu jest.

DRUGI PATRYCJUSZ

Czy odpowiedział?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Jedno słowo: „Nic”.

[Mija jakiś czas. Wchodzi Helikon, jedząc cebulę].

DRUGI PATRYCJUSZ *[ciągle zdenerwowany]*

To niepokojące.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Wszyscy młodzi ludzie są tacy.

STARY PATRYCJUSZ

Oczywiście. Wiek wszystko wygładza.

DRUGI PATRYCJUSZ

Tak myślisz?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Musimy pragnąć, by zapomniał.

STARY PATRYCJUSZ

Pewno. Jedna kobieta stracona, to dziesięć odnalezionych.

HELIKON

Skąd wiesz, że chodzi o miłość?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

A o cóż innego? Tak czy owak, na szczęście zmartwienia nie są wieczne. Czy możecie cierpieć dłużej niż rok?

DRUGI PATRYCJUSZ

Ja nie mogę.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Nikt tego nie może.

STARY PATRYCJUSZ

Życie byłoby niemożliwe.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

No, właśnie. Ja, widzicie, straciłem żonę przed rokiem. Płakałem bardzo, a potem - zapomniałem. Od czasu do czasu przykro mi, ale ostatecznie - to nie takie ważne.

STARY PATRYCJUSZ

Natura może dużo.

[Wchodzi Cherea].



SCENA II

PIERWSZY PATRYCJUSZ

No i co?

CHEREA

Ciągle nic.

HELIKON

No, no. Nie ulegajmy panice.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Słusznie.

HELIKON

Nie poddawajmy się panice. To godzina obiadowa.

STARY PATRYCJUSZ

Słusznie. Lepszy wróbel w garści!...

CHEREA

Nie podoba mi się to. Ale wszystko szło zbyt dobrze. Ten cesarz był doskonały.

DRUGI PATRYCJUSZ

Tak, był taki jak należy: skrupulatny i bez doświadczenia.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Cóż się w końcu stało? Po co te lamenty? Co mu przeszkadza robić dalej to samo? Kochał Drusillę, to rzecz wiadoma. Choć, ostatecznie - była jego siostrą. Żył z nią. To i tak za dużo. Ale wywracać państwo, ponieważ umarła, to przekracza wszelkie granice.

CHEREA

Wszystko jedno. Nie podoba mi się to, a ta ucieczka jest dla mnie niezrozumiała.

STARY PATRYCJUSZ

W każdym razie racja stanu nie może uznać kazirodztwa przybierającego postać tragedii. Kazirodztwo, zgoda - ale dyskretne.

HELIKON

Kto wam mówi, że chodzi o Drusillę?

DRUGI PATRYCJUSZ

A więc o kogo?

HELIKON

Otóż o nikogo, albo o nic. Kiedy wszystkie wyjaśnienia są możliwe, nie ma doprawdy żadnych powodów, żeby wybrać najbanalniejsze lub najgłupsze.

[Wchodzi Młody Scypion. Cherea idzie ku niemu].



SCENA III

CHEREA

A więc?

SCYPION

Dotąd nic. Wieśniakom wydawało się, że widzieli go wczorajszej nocy niedaleko stąd, jak biegł w czasie burzy. Cherea wraca do senatorów. Scypion idzie za nim.

CHEREA

To już będą trzy dni, Scypionie.

SCYPION

Tak. Jak zwykle, szedłem za nim. Zbliżył się do ciała Drusilli. Dotknął go dwoma palcami. Później coś rozważał, pogrążył się w zadumie, wreszcie spokojnie wyszedł. Od tego czasu - szukamy go.

CHEREA *[potrząsając głową]*

Ten chłopak zbyt lubił literaturę.

DRUGI PATRYCJUSZ

To pasuje do jego wieku.

CHEREA

Ale nie do jego stanowiska. Cesarz-artysta, to niezrozumiale. Mieliśmy oczywiście takich, jednego lub dwu. Wszędzie są parszywe owce. Inni cesarze mieli dość dobrego smaku, by pozostać urzędnikami.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

To było wygodniejsze.

DRUGI PATRYCJUSZ

Niech każdy pilnuje swego zawodu.

SCYPION

Co robić, Chereo?

CHEREA

Nic.

DRUGI PATRYCJUSZ

Czekajmy. Jeżeli nie wróci, trzeba go będzie zastąpić. Między nami mówiąc - nie brak cesarzów.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Brak tylko charakterów.

CHEREA

A jeżeli wróci w złym humorze?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Ostatecznie, to jeszcze dziecko, każemy mu być rozsądnym.

CHEREA

A jeśli będzie głuchy na głos rozsądku?

PIERWSZY PATRYCJUSZ *[ze śmiechem]*

Czyż nie napisałem w swoim czasie dzieła o zamachu stanu?

CHEREA

Oczywiście, gdyby była potrzeba. Lecz wolałbym zostać przy swoich książkach.

SCYPION

Przepraszam.

[Wychodzi].

CHEREA

On jest zgorszony.

STARY PATRYCJUSZ

To dziecko. Młodzi ludzie są solidarni.

HELIKON

Nic nie szkodzi.

*[Ukazuje się strażnik i mówi: „Widziano Kaligulę w pałacowym ogrodzie”.
Wszyscy wychodzą].*



SCENA IV

Przez kilka sekund scena jest pusta. Kaligula wchodzi ukradkiem z lewej strony. Ma błędne spojrzenie, jest brudny, jego włosy ociekają wodą, nogi są powalane. Wielokrotnie podnosi rękę do ust.

Przechodzi ku zwierciadłu i zatrzymuje z chwilą, gdy dostrzega własne odbicie. Mruczy coś niewyraźnie, później siada po prawej stronie, jego ręce zwisają między rozstawionymi kolanami. Helikon wchodzi z lewej strony. Zobaczywszy Kaligulę, zatrzymuje się na skraju sceny i obserwuje go w milczeniu Kaligula obraca się i spostrzega go. Chwila milczenia.



SCENA V

HELIKON *[z jednego końca sceny na drugi]*

Dzień dobry, Kajusie.

KALIGULA *[swobodnie]*

Dzień dobry, Helikonie.

[Milczenie].

HELIKON

Wyglądasz na zmęczonego?

KALIGULA

Dużo chodziłem.

HELIKON

Tak, twoja nieobecność trwała długo.

[Milczenie].

KALIGULA

Trudno było znaleźć.

HELIKON

Co?

KALIGULA

To, czego chciałem.

HELIKON

A czego chciałeś?

KALIGULA *[z niezmaczoną pogodą]*

Księżycu.

HELIKON

Czego?

KALIGULA

Tak, chciałem księżycu.

HELIKON

Ach!

[Milczenie. Helikon się zbliża]

Po co?

KALIGULA

No cóż? To jedna z rzeczy, których nie mam.

HELIKON

Oczywiście. A teraz wszystko załatwione?

KALIGULA

Nie, nie mogłem go dostać.

HELIKON

To przykre.

KALIGULA

Tak, dlatego jestem zmęczony. *[uptywa pewien czas]* Helikonie.

HELIKON

Słucham, Kajusie.

KALIGULA

Myślisz, że jestem wariatem.

HELIKON

Wiesz dobrze, że nie myślę nigdy.

KALIGULA

Tak. Ja naprawdę nie jestem wariatem. A nawet nigdy nie byłem tak rozsądny jak dziś. Po prostu nagle odczułem potrzebę niemożliwości. *[uptywa chwila]* Rzeczy takie, jakimi są, nie wydają mi się zadowolające.

HELIKON

To jest opinia dość rozpowszechniona.

KALIGULA

To prawda. Lecz nie wiedziałem tego poprzednio. Teraz wiem.

[ciagle swobodny] Ten świat taki, jaki istnieje, jest nie do zniesienia. Potrzebuję więc księżycy, szczęścia, nieśmiertelności, jakiejś rzeczy, która może byłaby szalona, ale która by nie była z tego świata.

HELIKON

To rozumowanie jest do przyjęcia. Ale tylko do pewnych granic.

KALIGULA *[podnosząc się, z tą samą prostotą]*

Nic o tym nie wiesz. Może dlatego, że nie można rozumować aż do końca, nie można nic osiągnąć. Ale może wystarczy być do końca logicznym. *[patrzy na Helikona]* Wiem także, co ty myślisz. Ileż historii z powodu śmierci jednej kobiety. Ale to nie to. Prawda: pamiętam, że przed kilku dniami umarła kobieta, którą kochałem. Ale co to jest miłość? Rzecz znikoma. Ta śmierć nie jest niczym, przysięgam; jest tylko znakiem prawdy, która mi czyni księżyc rzeczą niezbędną. To prawda całkiem prosta i całkiem jasna, nieco głupia, lecz trudna do odkrycia i ciężka do zniesienia.

HELIKON

Czymże jest owa prawda?

KALIGULA *[odwrócony, tonem obojętnym]*

Ludzie umierają i nie są szczęśliwi.

HELIKON *[po chwili]*

Ależ, Kajusie, to jest prawda, z którą można sobie poradzić. Rozejrzyj się dokoła siebie. Ta prawda nie przeszkadza nikomu jeść obiadu.

KALIGULA *[z nagłym wybuchem]*

A więc wszystko wokół mnie jest kłamstwem, a ja chcę, żeby ludzie żyli prawdą. I właśnie mam środki, by ich do tego przymusić. Bo wiem, czego im brakuje, Helikonie. Są pozbawieni wiedzy, i brak im nauczyciela, który by pojmował to, o czym mówi.

HELIKON

Nie obrażaj się, Kajusie, ale powinieneś najpierw wypocząć.

KALIGULA *[siadając, tonem łagodnym]*

To nie jest możliwe, Helikonie. To nigdy nie będzie możliwe.

HELIKON

Dlaczego?

KALIGULA

Jeżeli będę spał, kto mi da księżyc?

HELIKON *[po chwili milczenia]*

To prawda.

KALIGULA *[powstaje z widocznym wysiłkiem]*

Słuchaj, Helikonie. Słyszysz głosy i hałas kroków. Zachowaj

milczenie i zapomnij, że mnie widziałeś.

HELIKON

Zrozumiałem.

KALIGULA *[kieruje się ku wyjściu. Obraca się]*

I proszę, pomagaj mi odtąd.

HELIKON

Nie mam powodów, by tego nie czynić, Kajusie. Lecz wiem mało i mało rzeczy mnie interesuje. W czym mogę ci pomóc?

KALIGULA

W niemożliwości.

HELIKON

Zrobię wszystko, co będę mógł.

[Kaligula wychodzi. Wchodzą szybko Scypion i Caesonია].



SCENA VI

SCYPION

Nie ma nikogo. Nie widziałeś go, Helikonie?

HELIKON

Nie.

CAESONIA

Helikonie, czy naprawdę nic nie powiedział, zanim się wymknął?

HELIKON

Nie jestem jego powiernikiem, jestem tylko widzem. To mądrzejsze.

CAESONIA

Proszę cię.

HELIKON

Droga Caesonio! Kajus jest idealistą, wszyscy to wiedzą. Idzie za swoją myślą, oto wszystko. I nikt nie może przewidzieć, dokąd go ona zawiedzie. Ale pozwólcie, że pójdę na obiad.

[Wychodzi].



SCENA VII

CAESONIA *[siada zmęczona]*

Strażnik jakiś widział, jak on przechodził. Ale cały Rzym widzi wszędzie Kaligulę. A Kaligula widzi tylko swoją myśl.

SCYPION

Jaką myśl?

CAESONIA

Skąd mogę wiedzieć, Scypionie?

SCYPION

Drusilla?

CAESONIA

Kto to może powiedzieć? Ale to prawda, że ją kochał. Niełatwo patrzeć na śmierć człowieka, którego wczoraj miało się w ramionach.

SCYPION *[nieśmiało]*

A ty?

CAESONIA

Och, ja jestem starą kochanką.

SCYPION

Caesonio, trzeba go ratować.

CAESONIA

Więc ty go kochasz?

SCYPION

Kocham go. Był dla mnie dobry. Dodawał mi odwagi; i umiem na pamięć niektóre jego powiedzenia. Mówił mi, że życie nie jest łatwe, lecz istnieje religia, sztuka, miłość... Powtarzał często, że sprawiać cierpienie jest jedynym sposobem błędzenia. Chciał być człowiekiem sprawiedliwym.

CAESONIA *[podnosząc się]*

Był dzieckiem, *[podchodzi do zwierciadła, przypatruje się sobie z namysłem]*
Nie miałam nigdy innego boga prócz mego ciała. I do tego boga będę się dziś modlić, żeby Kajus do mnie powrócił.

[Wchodzi Kaligula. Widząc Caesonię i Scypiona waha się i cofa. W tej samej chwili wchodzi ze strony przeciwnej Patrycjusz i Intendent pałacu. Zatrzymują się zaskoczeni. Caesonia się odwraca. Biegnie wraz ze Scypionem ku Kaliguli. Ten zatrzymuje ich ruchem ręki].

❧ ❧ ❧
SCENA VIII

INTENDENT *[głosem niepewnym]*

My... szukaliśmy ciebie, Cezarze.

KALIGULA *[ostro, zmienionym głosem]*

Widzę.

INTENDENT

My... to jest...

KALIGULA *[brutalnie]*

Czego chcecie?

INTENDENT

Byliśmy niespokojni, Cezarze.

KALIGULA *[posuwając się ku niemu]*

Jakim prawem?

INTENDENT

No, no... *[nagle wpadł na pomysł i mówi prędko]* Wiesz przecież, że masz rozstrzygnąć kilka spraw dotyczących Skarbu Publicznego.

KALIGULA *[wybuchając niepowstrzymanym śmiechem]* Skarbu? To prawda; rzeczywiście. Skarb to rzecz najważniejsza.

INTENDENT

Niewątpliwie, Cezarze.

KALIGULA *[śmiejąc się ciągle, do Caesonii]*

Nieprawdaż, moja droga, że Skarb to rzecz bardzo ważna?

CAESONIA

Nie, Kaligulo, to kwestia podrzędna.

KALIGULA

Ty się na tym nie znasz. Skarb ma wielkie znaczenie. Wszystko jest ważne: finanse, moralność publiczna, polityka zagraniczna, zaopatrzenie armii i prawa agrarne. Wszystko jest ważne, mówię ci. Wszystko jest na tym samym poziomie: wielkość Rzymu i ataki artretyczne. Muszę się tym wszystkim zająć. Posłuchaj mnie, intendencie.

INTENDENT

Słuchamy cię.

[Patrycjusze posuwają się naprzód].

KALIGULA

Jesteś mi wierny. Prawda?

INTENDENT *[tonem wymówki]*

Cezarze.

KALIGULA

Chcę ci podsunąć pewien plan. Wywołamy przewrót w ekonomii politycznej. Wytłumaczę ci to, intendencie... gdy patrycjusze wyjdą.

[Patrycjusze wychodzą].



SCENA IX

KALIGULA *[siada koło Caesonii i otacza jej kibić]*

Słuchaj dobrze. Pierwszy etap: wszyscy patrycjusze, wszystkie osobistości cesarstwa, które rozporządzają pewną fortuną - małą czy wielką, obojętne - zostają zobowiązane do wydziejzenia swych dzieci i sporządzenia testamentu na rzecz państwa.

INTENDENT

Ależ Cezarze.

KALIGULA

Jeszcze ci nie udzieliłem głosu. W miarę naszych potrzeb każemy uśmiercić te osobistości według listy, ustalonej dowolnie. W razie potrzeby będziemy mogli zmienić porządek, znowu dowolnie. I będziemy dziedziczyć.

CAESONIA *[wrywając się]*

Co ci przychodzi do głowy?

KALIGULA *[niewzruszony]*

Porządek egzekucji nie ma w rzeczywistości żadnego znaczenia. Albo raczej te egzekucje mają znaczenie jednakowe, co pociąga za sobą ten skutek, że nie mają znaczenia. Zresztą wszyscy są winni jednakowo. *[twardo do Intendenta]* Wykonasz te rozkazy bez zwłoki. Testamenty będą podpisane wieczorem przez wszystkich mieszkańców Rzymu, w ciągu miesiąca przez wszystkich mieszkańców prowincji. Wyślij gońców.

INTENDENT

Cezarze, nie zdajesz sobie sprawy...

KALIGULA

Słuchaj mnie dobrze, głupcze. Jeżeli Skarb ma znaczenie, życie ludzkie nie ma znaczenia żadnego. To jasne. Wszyscy, co myślą tak jak ty, muszą przyjąć to rozumowanie i uważać swe życie za nic, skoro pieniądź uważają za wszystko. Tymczasem ja postanowiłem być logiczny i skoro mam władzę, zobaczycie, ile was będzie kosztowała logika. Wytrzebię sprzeciwy i tych, którzy mi się

sprzeciwiają. Jeśli będzie trzeba, zacznę od ciebie.

INTENDENT

Cesarze, moja dobra wola nie może być kwestionowana. Przysięgam.

KALIGULA

Ani moja. Możesz mi wierzyć. Na dowód zgadzam się przyjąć twój punkt widzenia i uważać Skarb za przedmiot godny rozmyślań. W rezultacie podziękuj mi, bo przyjmuję twoją grę i gram twoimi kartami. *[po chwili, ze spokojem]* Zresztą, mój plan, dzięki swej prostocie, jest genialny, co przecina dyskusję. Masz trzy sekundy, by zniknąć. Liczę: raz...

[Intendent znika].



SCENA X

CAESONIA

Nie poznaję cię. To żart, prawda?

KALIGULA

Niezupełnie, Caesonio. To jest pedagogia.

SCYPION

To niemożliwe, Kajusie.

KALIGULA

Słusznie.

SCYPION

Nie rozumiem cię.

KALIGULA

Słusznie. Chodzi o to, co jest niemożliwe, lub raczej chodzi o to, by uczynić możliwym to, co nim nie jest.

SCYPION

Lecz to jest gra, która nie ma końca. To rozrywka szaleńca.

KALIGULA

Nie, Scypionie, to jest cnota cesarza. *[zmęczony osuwa się na krzesło]* Ach, moje dzieci! Wreszcie zrozumiałem użyteczność władzy. Daje szanse temu, co jest niemożliwe. Dziś i w przyszłości moja wolność nie zna granic.

CAESONIA *[ze smutkiem]*

Nie wiem, czy należy się tym cieszyć, Kajusie.

KALIGULA

Ja też nie wiem. Lecz przypuszczam, że z tym należy żyć.

[Wchodzi Cherea].

❧

SCENA XI

CHEREA

Dowiedziałem się, że wróciłeś. Życzę ci zdrowia.

KALIGULA

Moje zdrowie składa ci podziękowanie. *[Po chwili. Nagle]* Idź sobie, Chereo, nie chcę cię widzieć.

CHEREA

Jestem zdziwiony, Kajusie.

KALIGULA

Nie bądź zdziwiony. Nie lubię literatów i nie mogę znieść ich kłamstw.

CHEREA

Jeśli kłamamy, to często bezwiednie. Podejmuję się dowieść mojej niewinności.

KALIGULA

Kłamstwo nigdy nie jest niewinne. A wasze kłamstwo nadaje znaczenie istotom i rzeczom. Oto czego wam nie mogę darować.

CHEREA

A jednak trzeba bronić spraw świata, jeśli chcemy na nim żyć.

KALIGULA

Nie podejmuj obrony, sprawa jest przegrana. Ten świat nie ma znaczenia, a kto to rozumie, zdobywa wolność. *[podnosi się]* I właśnie dlatego was nienawidzę, że nie jesteście wolni. W całym Cesarstwie Rzymskim ja jeden jestem swobodny. Cieszcie się. Macie wreszcie cesarza, który was będzie uczył wolności. Idź, Chereo, i ty także, Scypionie, przyjaźń zobowiązuje. Idźcie obwieścić Rzymowi, że jego wolność została mu nareszcie zwrócona, a wraz z nią zaczyna się wielka próba.

[Wychodzą. Kaligula się odwrócił].

❧

SCENA XII

CAESONIA

Płaczesz?

KALIGULA

Tak, Caesonio.

CAESONIA

Ale właściwie, cóż się stało? Jeżeli jest prawdą, że kochałeś Drusillę, kochałeś równocześnie i mnie, i wiele innych. To nie był powód wystarczający, by śmierć Drusilli wyгнаła ciebie na trzy dni i trzy noce z miasta i kazała wrócić z twarzą wroga.

KALIGULA *[zwraca się do niej]*

Któż ci mówi o Drusilli, szalona? I czyż nie możesz sobie wyobrazić, że mężczyzna płacze z powodu czegoś innego niż miłość?

CAESONIA

Daruj, Kajusie, ale staram się zrozumieć.

KALIGULA

Mężczyźni płaczą, ponieważ rzeczy tego świata nie są takie, jakimi być powinny. *[idzie ku niemu]* Zostaw to, Caesonio. *[ona się cofa]* Lecz zostań przy mnie.

CAESONIA

Zrobię, co zechcesz. *[siada]* W moim wieku wiadomo, że życie nie jest dobre. Lecz jeśli zło jest na ziemi, dlaczego je powiększać?

KALIGULA

Nie możesz zrozumieć. Może wyjdę z tego kręgu. Lecz teraz czuję, że wznoszą się we mnie istoty bez nazwy. Cóż zrobię przeciw nim? *[odwraca się ku niej]* Och, Caesonio, wiedziałem, że można być w rozpacz, ale nie wiedziałem, co znaczy to słowo. Myślałem jak wszyscy, że to jest choroba duszy. Lecz nie, to ciało cierpi. Moja skóra sprawia mi ból, moja pierś, moje ręce i nogi. Mam głowę pustą i słabo mi. A najohydniejsze to ten smak w ustach. Ani krew, ani śmierć, ani gorączka - tylko wszystko razem. Wystarczy, bym poruszył językiem, a wszystko staje się czarne, ludzie wstrętni. Jak ciężko i gorzko jest stać się człowiekiem.

CAESONIA

Trzeba spać, spać długo, dać się unosić snom i więcej nie myśleć. Będę czuwała nad twoim snem. Po przebudzeniu świat odzyska smak. Użyj wtedy twojej władzy, by lepiej kochać to, co jeszcze

kochać można. To, co jest możliwe, ma także swoje prawa.

KALIGULA

Ale na to trzeba snu i rezygnacji. To już nie jest możliwe.

CAESONIA

Tak się myśli u kresu zmęczenia. Po pewnym czasie odzyskuje się pewność ręki.

KALIGULA

Ale trzeba wiedzieć, gdzie ją położyć. I cóż mi przyjdzie z pewnej ręki, do czego mi posłuży ta władza tak zdumiewająca, jeśli nie mogę zmienić porządku rzeczy, jeśli nie mogę sprawić, żeby słońce zaszło na wschodzie, żeby cierpienie zmalało, a żywe istoty nie umierały?. Nie, Caesonio, to obojętne, czy śpimy, czy też czuwamy, jeżeli nie mamy wpływu na porządek świata.

CAESONIA

Ale to znaczy chcieć się zrównać z bogami. Nie znam gorszego szaleństwa.

KALIGULA

Ty także uważasz mnie za szalonego. A jednak czymże jest Bóg, bym chciał mu dorównać? To, czego pragnę dziś ze wszystkich mych sił - jest ponad bogami. Biorę na siebie ciężar królestwa, gdzie niemożliwość jest królem.

CAESONIA

Nie będziesz mógł tego osiągnąć, by niebo nie było niebem, piękna twarz odrażała brzydotą, a serce człowieka stało się nieczułe.

KALIGULA *[z rosnącym uniesieniem]*

Chcę mieszać niebo z morzem, zespolić brzydotę z pięknem, wykrzesać śmiech z cierpienia.

CAESONIA *[stoi przed nim, tonem błagania]*

Istnieje dobro i zło, wielkość i małość, słuszność i niesłuszność. Przysięgam ci, że to wszystko się nie zmieni.

KALIGULA *[jak wyżej]*

Moją wolą jest zmienić wszystko. Sprawię memu stuleciu podarunek równości. I gdy wszystko zostanie zrównane, niemożliwość na koniec znajdzie się na ziemi, a księżyc w moich rękach, wtedy, być może, ja sam będę przeistoczony i świat wraz ze mną. Wtedy dopiero ludzie nie będą umierać i staną się szczęśliwi.

CAESONIA *[z krzykiem]*

Nie będziesz mógł zniweczyć miłości!

KALIGULA *[wybuchając głosem pełnym wściekłości]*

Miłość, Caesonio! *[chwytając ją w ramiona i wstrząsając]* Wiem już, że to nic

niewarte. To tamten miał rację: Skarb Publiczny. Słyszałaś, prawda? Wszystko się zaczyna od tego. Ach, teraz będę na koniec żył. Życie, Caesonio, życie - to przeciwieństwo miłości. To ja ci to mówię, to ja cię zapraszam na zabawę bezkresną, na proces generalny, na najpiękniejsze z widowisk. Trzeba mi ludzi, widzów, ofiar i winnych. *[biegnie ku gongowi i zaczyna uderzać, bez zatrzymania, wzmagającymi się uderzeniami]* Każcie wejść winnym! Potrzebuję winnych. A winni są wszyscy. *[ciągle bijąc w gong]* Chcę, by wprowadzono skazanych na śmierć. Chcę mieć moją publiczność. Sędziowie, świadkowie, oskarżeni, wszyscy z góry skazani. Ach, Caesonio, pokażę im, czego nigdy nie widzieli; jedyne wolnego człowieka w tym państwie.

[Na dźwięk gongu pałac powoli zapełnia się hałasami, które zwiększają się i zbliżają. Głosy, szcęk bronii i tupanie. Kaligula śmieje się, ciągle uderza w gong. Strażnicy wchodzi, później wychodzą].

KALIGULA *[bijąc w gong]*

A ty, Caesonio, będziesz mi posłuszna, będziesz mi zawsze pomagać. To będzie wspaniałe. Przysięgnij pomagać mi, Caesonio.

CAESONIA *[oszołomiona]*

Nie potrzebuję ci przysięgać, kocham ciebie.

KALIGULA *[jak wyżej]*

Zrobisz wszystko, co ci powiem.

CAESONIA

Wszystko, Kaligulo, lecz przestań.

KALIGULA *[wciąż uderzając]*

Będziesz okrutna.

CAESONIA *[z płaczem]*

Okrutna.

KALIGULA *[jak wyżej]*

Zimna i nieubłagana.

CAESONIA

Nieubłagana.

KALIGULA

Będziesz również cierpieć.

CAESONIA

Tak, Kaligulo, ale ja oszaleję!

[Weszli osłupiali Patrycjusze, a z nimi - dworzanie. Kaligula uderza po raz ostatni, podnosi w górę pałeczkę, zwraca się do przybyłych i przyzywa ich].

KALIGULA *[szalony]*

Chodźcie wszyscy. Zbliżcie się. Nakazuję wam zbliżyć się. *[tupie]*

Cesarz żąda, byście się zbliżyli. *[wszyscy się zbliżają pełni przerażenia]*

Chodźcie szybko. A teraz chodź, Caesonio. *[bierze ją za rękę, prowadzi]*

do lustra i próbuje gwałtownie ścierać obraz, rysujący się na błyszczącej powierzchni. Śmieje się] Widzisz, już nic nie ma. Nie ma wspomnień, wszystkie twarze uciekły. Nic. Już nic nie ma. A wiesz, co zostało? Zbliź się raz jeszcze. Patrz! Zbliźcie się. Patrzcie. *[ustawia się przed lustrem w szaleńczej pozie].*

CAESONIA *[patrząc w lustro z przerażeniem]*

Kaligula.

[Kaligula zmienia ton, kładzie palec na lustrze i ze spojrzeniem nagle uspokojonym, mówi z triumfem w głosie].

KALIGULA

Kaligula!

[Kurtyna]





AKT DRUGI



SCENA I

Patrycjusze zebrani u Cherei.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

On obraża naszą godność.

STARY PATRYCJUSZ

Nazywa mnie małą kobietką. Ośmiesza mnie. Winien umrzeć.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Każe nam biec co wieczór koło swej lektyki, gdy się udaje na wiejską przechadzkę.

DRUGI PATRYCJUSZ

Mówi nam, że bieganie służy zdrowiu.

STARY PATRYCJUSZ

Nie ma usprawiedliwienia dla tego wszystkiego.

TRZECI PATRYCJUSZ

Nie, tego nie można wybaczyć.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Patrycjanie, skonfiskował twoje dobra! Scypionie, zabił twojego ojca! Oktawiuszu, porwał twoją żonę i kazał jej pracować w domu publicznym! Lepidusie, zabił twojego syna. Czy będziecie to znosić? Co do mnie, jestem zdecydowany. Nie mogę się wahać w wyborze między tym życiem nieznośnym, bezsilnym i strasznym a ryzykiem, które trzeba ponieść.

SCYPION

Zabijając mojego ojca, zdecydował za mnie.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Czy jeszcze będziecie się wahać?

RYCERZ

Jesteśmy z tobą. Dał ludowi nasze miejsca zarezerwowane w

cyrku i zmusił nas do walki z plebsem, by nas łatwiej potem ukarać.

STARY PATRYCJUSZ

To jest tchórz.

DRUGI PATRYCJUSZ

Cynik.

TRZECI PATRYCJUSZ

Komediant.

STARY PATRYCJUSZ

To impotent.

[Bezładny hałas. Szczęk broni. Jeden z lichtarzy spada. Stół przewraca się. Wszyscy biegną ku wyjściu. Ale wchodzi Cherea, obojętny, i zatrzymuje wszystkich].



SCENA II

CHEREA

Dokąd tak biegniecie?

PATRYCJUSZ

Do pałacu.

CHEREA

Rozumiem. Myślicie, że pozwolą wam wejść?

PATRYCJUSZ

Nie będziemy się pytali o pozwolenie.

CHEREA

Lepidusie, może zechcesz zamknąć te drzwi?

[zamykają drzwi. Cherea idzie ku przewróconemu stołowi i siada na jednym z jego rogów, podczas gdy wszyscy zwracają się ku niemu]

To nie jest takie łatwe, jak przypuszczacie, przyjaciele. Strach nie zastąpi wam zimnej krwi. Wszystko to jest przedwczesne.

RYCERZ

Jeśli z nami nie jesteś, idź, lecz trzymaj język za zębami.

CHEREA

Sądzę, że jestem z wami. Ale z innych niż wy powodów.

GŁOS

Dość gadania!

CHEREA *[wstając]*

Tak jest, dość gadania! Chcę, by wszystko było jasne. Bo, chociaż jestem z wami, nie jestem - dla was. Dlatego wasza metoda nie

wyduje mi się dobra. Nie poznaliście waszego prawdziwego wroga, gdyż podsuwacie mu niskie motywy działania. One są wielkie, a wy zmierzacie ku zgubie. Umiejjcie najpierw widzieć go takim, jaki jest - wtedy lepiej będziecie mogli go zwalczać.

GŁOS

Widzimy, jaki on jest: najszałeńszy z tyranów.

CHEREA

Nie. Cesarze-szałeńcy, to już było. Ale ten nie jest szaleńcem. Właśnie tego w nim nienawidzę, że wie, czego chce.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Chce śmierci nas wszystkich.

CHEREA

Nie, bo to jest rzecz podrzędna. Lecz on oddaje swą władzę w służbę większej namiętności, zagraża temu, co w nas jest najgłębsze. Bez wątpienia, nie po raz pierwszy jeden człowiek rozporządza u nas bezgraniczną władzą, ale po raz pierwszy posługuje się tą władzą w sposób nieograniczony, tak dalece, że przeczy człowiekowi i światu. Oto co mnie w nim przeraża i co chcę zwalczać. Stracić życie to niewiele - i będę miał tę odwagę, jeśli zajdzie potrzeba. Ale widzieć, jak się rozsypuje sens życia, jak znika nasza racja istnienia, oto co jest nieznośne. Nie można żyć bez celu.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Zemsta jest celem życia.

CHEREA

Tak, chcę ją dzielić z wami. Ale zrozumcie, że czynię to nie dlatego, żeby wziąć udział w walce przeciwko waszym małym upokorzeniom. Chcę wystąpić przeciw wielkiej idei, której zwycięstwo oznaczałoby koniec świata. Mogę się na to zgodzić, aby was ośmieszano; nie mogę się zgodzić, by Kaligula uczynił to, o czym marzy. Przemienia swą filozofię w trupy i, na nasze nieszczęście, jest to filozofia nieodparta. Trzeba więc uderzyć, gdy nie można już walki prowadzić argumentami.

GŁOS

A więc trzeba działać.

CHEREA

Trzeba działać. Lecz nie zniszczycie tej absurdalnej potęgi, mierząc się z nią od frontu, gdy jest ona w pełni sił. Można zwalczać tyranję, lecz trzeba używać podstępów przeciw złości bezinteresownej. Trzeba ją popychać w tym samym kierunku i czekać, aż logika stanie się szaleństwem. Lecz raz jeszcze (mówię

to przez zwykłą uczciwość) zrozumcie - że jestem z wami tylko jakiś czas. Nie będę potem służył żadnym waszym interesom; pragnę tylko odnaleźć pokój w świecie, który odzyska swoją harmonię. Działam nie przez ambicję, lecz wiedziony rozumnym strachem przed tym nieludzkim liryzmem, wobec którego moje życie staje się niczym.

PIERWSZY PATRYCJUSZ *[posuwając się naprzód]*

Sądzę, że zrozumiałem mniej więcej. Ale jest rzeczą zasadniczą, abyś wraz z nami uznał, że podstawy naszej społeczności zostały zagrożone. Dla nas - nieprawdaż, przyjaciele? - zagadnienie ma przede wszystkim charakter moralny. Rodzina się chwieje, poszanowanie pracy się gubi, cała ojczyzna została wydana na pastwę bluźnierstwa. Cnota wzywa nas na pomoc. Czyż nie odpowiemy na jej wezwanie? Spiskowcy, czy zgadzacie się, żeby patrycjusze musieli co wieczór biec przy lektyce cezara?

STARY PATRYCJUSZ

Czy zgadzacie się, żeby was nazywano „moja śliczna”?

GŁOS

Żeby wam porywano żony?

INNY GŁOS

I pieniądze?

OGÓLNY HAŁAS

Nie!

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Chereo, dobrze mówiłeś. Dobrze również zrobiłeś, że nas uspokoileś. Za wcześnie jeszcze, by działać. Lud byłby dziś jeszcze przeciw nam. Czy chcesz wraz z nami czekać na moment decydujący?

CHEREA

Tak, pozwólmy Kaliguli działać dalej. Pchajmy go nawet ku temu działaniu. Organizujmy jego szaleństwo. Nadejdzie dzień, gdy znajdzie się on sam jeden, oko w oko, z całym państwem zmarłych i ich krewnych.

[Wrzawa. Trąby z zewnątrz. Milczenie. Później, z ust do ust, jedno imię: „Kaligula”].



SCENA III

Wchodzą: Kaligula i Caesonia, za nimi Helikon i żołnierze. Scena niema. Kaligula się zatrzymuje i patrzy na spiskowców. Idzie od jednego do drugiego w milczeniu, jednemu poprawia sprzączkę, cofa się, by przyjrzeć się drugiemu, patrzy na nich jeszcze, przesuwa dłoń po oczach i wychodzi, nie mówiąc ani słowa.



SCENA IV

CAESONIA *[z ironią pokazując nieporządek]*

Biliście się?

CHEREA

Biliśmy się.

CAESONIA *[jak wyżej]*

Dlaczegoście się bili?

CHEREA

Biliśmy się bez powodu.

CAESONIA

A więc to nieprawda.

CHEREA

Co jest nieprawdą?

CAESONIA

Nie biliście się.

CHEREA

A więc nie biliśmy się.

CAESONIA *[z uśmiechem]*

Może lepiej byłoby uporządkować salę. Kaligula nienawidzi bałaganu.

HELIKON *[do Starego Patrycjusza]*

Skończy się na tym, że zmusicie tego człowieka do zmiany charakteru.

STARY PATRYCJUSZ

Ale ostatecznie, cóżeśmy mu zrobili?

HELIKON

Właśnie, nic. To niesłychane być do tego stopnia bez znaczenia. To staje się nie do zniesienia. Postawcie się na miejscu Kaliguli. *[chwila ciszy]* Naturalnie, spiskowaliście trochę, nieprawdaż?

STARY PATRYCJUSZ

Ależ to fałsz, naprawdę. Cóż on przypuszcza?

HELIKON

Nie przypuszcza. On wie. Ale mam wrażenie, że w głębi duszy trochę tego pragnie. Dalej, pomóżmy usunąć ten nieporządek.

[Krzążają się. Kaligula wchodzi i obserwuje].



SCENA V

KALIGULA *[do Starego Patrycjusza]*

Dzień dobry, kochana. *[do innych]* Panowie, czeka mnie egzekucja. Ale postanowiłem najpierw się trochę posilić u ciebie, Chereo. Dałem polecenie, by nam przyniesiono jedzenie. Poślijcie również po nasze małżonki. *[po chwili]* Rufus ma szczęście, że tak łatwo robię się głodny. *[konfidencyjalnie]* Rufus to rycerz, który ma być stracony. *[po chwili]* Nie pytacie, dlaczego ma być stracony?

[Ogólne milczenie. W tym czasie niewolnicy nakryli stół i przynieśli potrawy].

KALIGULA *[w dobrym humorze]*

No, widzę, że stajecie się inteligentni. *[gryzie oliwkę]* Zrozumieliście nareszcie, że nie trzeba koniecznie czegoś zrobić, żeby zostać straconym. *[przestaje gryźć i spogląda na biesiadników z miną figlarną]* Żołnierze, jestem z was zadowolony.

[Wchodzą kobiety, trzy lub cztery].

KALIGULA

Proszę, siadajmy. Jakkolwiek. Bez protokołu *[wszyscy siadają]* Mimo wszystko Rufus ma szczęście. I jestem pewien, że nie docenia tej małej zwłoki. A jednak zysk kilku godzin w obliczu śmierci to rzecz bezcenna.

[Je. Inni także. Staje się oczywiste, że Kaligula źle się zachowuje przy stole. Nic go nie zmusza do rzucania pestek z oliwek na talerze najbliższych sąsiadów, wypluwania resztek mięsa na półmisek, dłubania paznokciami w zębach i do nerwowego drapania się w głowę. Mimo to robi to wszystko podczas biesiady. Nagle przestaje jeść i wlepia wzrok w jednego z biesiadników, Lepidusa]

KALIGULA *[brutalnie]*

Wyglądasz, jakbyś był w złym humorze. Czy dlatego, że skazałem na śmierć twojego syna?

LEPIDUS *[ze ściśniętym gardłem]*

Nie, Kajusie, przeciwnie.

KALIGULA *[wypogodzony]*

Przeciwnie, Ach, jak ja lubię, kiedy twarz zaprzecza sercu. Twoja

twarz jest smutna. Ale twoje serce? Przeciwnie, prawda, Lepidusie?

LEPIDUS *[zdecydowanie]*

Przeciwnie, Cezarze.

KALIGULA *[coraz bardziej szczęśliwy]*

Ach, Lepidusie, nikt mi nie jest droższy od ciebie. Śmiejmy się razem, chcesz? I opowiedz mi jakąś dobrą historię.

LEPIDUS *[który przecenił swe siły]*

Kajusie.

KALIGULA

Dobrze, dobrze. Więc ja opowiem. Ale ty się będziesz śmiał, prawda, Lepidusie? *[złe spojrzenie]* Choćby ze względu na twojego drugiego syna. *[znowu się śmieje]* Zresztą, ty nie jesteś w złym humorze. *[pije, potem dyktując]* Prze... prze... No, Lepidusie...

LEPIDUS *[zmęczony]*

Przeciwnie, Kajusie.

KALIGULA

Wiwat. *[pije]* Słuchaj teraz. *[rozmarzony]* Był raz biedny cesarz, którego nikt nie kochał. On, który kochał Lepidusa, kazał zabić jego najmłodszego syna, by sobie zdobyć tę miłość serdeczną, *[zmieniając ton]* Naturalnie, to nieprawda. Śmieszne, prawda? Nie śmiejesz się? Nikt się nie śmieje? Słuchajcie więc. *[z gwałtownym gniewem]* Chcę, żeby się wszyscy śmiali. Ty, Lepidusie, i wszyscy inni. Powstańcie i śmieście się. *[bije w stół]* Chcę, słyszycie, chcę was widzieć śmiejących się.

[wszyscy wstają. Podczas całej tej sceny aktorzy, z wyjątkiem Kaliguli i Caesonii, mogą grać jak marionetki]

KALIGULA *[przewracając się na swe łóżce, rozweselony, ogarnięty niepohamowanym śmiechem]*

Och, nie! Spójrz na nich, Caesonio! Już wszystko minęło: uczciwość, szacowność... Cóż o tym można powiedzieć? Mądrość narodów... Nic już te słowa nie znaczą. Wszystko znika w obliczu strachu. Strach, hm, Caesonio, to piękne uczucie, bez domieszki, czyste i bezinteresowne, jedno z rzadkich uczuć, których szlachetność ma związek z żołądkiem. *[przesuwa ręką po czole i pije. Tonem przyjacielskim]* Mówmy teraz o czym innym. No, Chereo, jesteś bardzo milczący.

CHEREA

Jestem gotów mówić, Kajusie, skoro tylko ty pozwolisz.

KALIGULA

Doskonale. A więc milcz. Chętnie posłuchałbym naszego

przyjaciela Mucjusza.

MUCJUSZ *[siląc się]*

Do twoich usług, Kajusie.

KALIGULA

Dobrze, mów nam o twojej żonie. A zacznij od tego, by ją posłać tutaj do mnie. Niech siada po prawej stronie.

[żona Mucjusza idzie do Kaliguli]

KALIGULA

No, Mucjuszu, czekamy.

MUCJUSZ *[nieco oszołomiony]*

Moja żona... Ależ ja ją Kocham.

[Ogólny śmiech].

KALIGULA

Oczywiście, przyjacielu, oczywiście. Ale jakie to banalne. *[ma już żonę Mucjusza blisko siebie i liże z roztargnieniem jej lewe ramię. Coraz pewniejszy siebie]* Jest faktem, że gdy tutaj wchodziłem, spiskowaliście, prawda? Mała konspiracja, co?

STARY PATRYCJUSZ

Kajusie, jak możesz?

KALIGULA

Bez znaczenia, moja śliczna. Trzeba, żeby się starość zabawiła. Naprawdę to nie ma znaczenia. Nie jesteście zdolni dokonać odważnego czynu. Przychodzi mi tylko na myśl, że mam do załatwienia kilka spraw państwowych. Lecz najpierw muszę zaspokoić pewną potrzebę.

[Podnosi się i ciągnie żonę Mucjusza do sąsiedniej sali].



SCENA VI

Mucjusz robi taką minę, jakby się chciał podnieść.

CAESONIA *[uprzejmie]*

Ach, Mucjuszu, chętnie bym jeszcze się napiła tego doskonałego wina. *[Mucjusz poskromiony, nalewa jej w milczeniu. Chwila zażenowania. Krzesła trzeszczą].* A więc, Chereo. Może mi teraz powiesz, dlaczegoście się bili przed chwilą?

CHEREA *[zimno]*

Wszystko poszło, droga Caesonio, o to, że dyskutowaliśmy, czy poezja ma być krwawa, czy nie.

CAESONIA

To bardzo interesujące. Ale to nie na moją kobiecą inteligencję. Podziwiam tylko, że wasza pasja dla sztuki wiedzie was aż do bijatyki.

CHEREA *[jak wyżej]*

Pewno. Ale Kaligula powiedział mi kiedyś, że nie ma głębokiej namiętności bez pewnego okrucieństwa.

CAESONIA *[jedząc]*

Jest w tej opinii nieco racji. Prawda, przyjaciele?

STARY PATRYCJUSZ

Kaligula jest subtelnym psychologiem.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Mówił nam wymownie o odwadze.

DRUGI PATRYCJUSZ

Powinien streścić swe myśli. To byłoby nieocenione.

CHEREA

Nie mówiąc o tym, że to by go zainteresowało. Gdyż jest jasne, że potrzebuje rozrywek.

CAESONIA *[ciągle jedząc]*

Będziecie zachwyceni, gdy się dowiedzie, że o tym już pomyślał i że obecnie pisze wielki traktat.



SCENA VII

Wchodzą: Kaligula i żona Mucjusza.

KALIGULA

Mucjuszu, zwracam ci żonę. Ale wybaczcie mi, że wydam kilka poleceń.

*[Wychodzi spiesźnie]
[Mucjusz błady podnosi się].*





SCENA VIII

CAESONIA *[do Mucjusza, który stoi]*

Ten wielki traktat będzie się równał najślawniejszemu dziełom, Mucjuszu, nie wątpimy o tym.

MUCJUSZ *[patrząc ciągle na drzwi, którymi wyszedł Kaligula]*

I o czym mówi ten traktat, Caesonio?

CAESONIA *[obojętnie]*

Ach, to nie na mój rozum.

CHEREA

Trzeba więc sądzić, że to będzie o krwawej władzy poezji.

CAESONIA

Całkiem słusznie, tak sądzę.

STARY PATRYCJUSZ *[żartobliwie]*

A więc go to zajmie, jak mówił Cherea.

CAESONIA

Tak, moja piękna. Lecz co wam będzie przeszkadzało, bez wątpienia, to tytuł owego dzieła.

CHEREA

Jaki?

CAESONIA

„Miecz”.



SCENA IX

Wchodzi szybko Kaligula.

KALIGULA

Przebaczcie mi, ale sprawy państwa nie cierpią zwłoki. *[do Intendent]* Intendencie, każesz pozamykać spichlerze publiczne. Podpisałem dekret. Znajdziesz go w izbie.

INTENDENT

Lecz...

KALIGULA

Jutro będzie głód.

INTENDENT

Ależ lud będzie szemrał.

KALIGULA *[z siłą]*

Mówię, że jutro będzie głód. Wszyscy znają głód, to plaga. Jutro będzie plaga, a zatrzymam ją, gdy mi się spodoba. *[tłumaczy zebrany]* Ostatecznie, nie mam tak dużo sposobów, żeby udowodnić, że jestem wolny. Zawsze się jest wolnym na koszt drugiego. To absurdalne, lecz moralne. *[ze spojrzeniem w stronę Mucjusza]* Zastosujcie tę myśl do zazdrości, a zobaczycie. *[zamyślony]* Mimo wszystko, jakie to brzydkie, być zazdrośnym. Cierpieć z powodu próżności i wyobraźni. Widzieć swą żonę... *[Mucjusz zaciska pięści i otwiera usta]* Jedzmy, panowie. Czy wiecie, że pracujemy poważnie z Helikonem? Kończymy mały traktat o egzekucji, o którym nam powiecie coś nowego.

HELIKON

Jeśli zażądamy waszego zdania.

KALIGULA

Bądźmy wyrozumiali, Helikonie. Odkryjmy im nasze małe sekrety. No, rozdział III, paragraf pierwszy:

HELIKON *[podnosi się i recytuje mechanicznie]*

„Egzekucja daje ulgę i wyzwolenie. Jest powszechna, wzmacniająca i sprawiedliwa w swych zastosowaniach, jak i w swych intencjach. Umiera się, ponieważ jest się winnym. Jest się winnym, ponieważ jest się poddanym Kaliguli. Otóż wszyscy są poddanymi Kaliguli. Więc wszyscy są winni... Z tego wynika, że wszyscy mają umrzeć. To tylko kwestia czasu i cierpliwości”.

KALIGULA *[ze śmiechem]*

Co o tym myślicie? Cierpliwość, czas, oto odkrycia. Pozwólcie, że wam coś powiem: to właśnie w was najbardziej podziwiam. Teraz, panowie, możecie sobą rozporządzać. Cherea już was więcej nie potrzebuje. Jednak niech Caesonia zostanie. I Lepidus, Mereia także. Chcę z wami omówić organizację mego domu publicznego. Sprawia mi poważne kłopoty.

[Inni powoli wychodzą. Kaligula śledzi oczyma Mucjusza].

SCENA X

CHEREA

Słucham cię, Kajusie. Co szwankuje? Czy personel jest nieodpowiedni?

KALIGULA

Nie, ale dochody są niedobre.

MEREIA

Trzeba podwyższyć opłaty.

KALIGULA

Mereio, straciłeś okazję, żeby zachować milczenie. Ze względu na twój wiek te sprawy cię nie interesują i nie pytam o twoje zdanie.

MEREIA

A więc dlaczego kazałeś mi zostać?

KALIGULA

Bo za chwilę będę potrzebował twego beznamiętnego zdania.

[Mereia usuwa się].

CHEREA

Jeśli mogę, Kajusie, mówić o tym z namiętnością, powiem, że nie należy zmieniać wysokości opłat.

KALIGULA

Oczywiście. Ale musimy powetować to sobie ilością zawartych transakcji. Już wyjaśniłem mój plan Caesonii, która go wam wyłoży. Ja za dużo wypięłem wina i zaczynam być senny.

[Wyciąga się i zamyka oczy].

CAESONIA

Plan jest prosty. Kaligula tworzy nowe odznaczenie.

CHEREA

Nie widzę związku.

CAESONIA

On jednak istnieje. To będzie Order Cywilnego Bohatera. Wynagrodzi on obywateli, którzy najczęściej odwiedzają dom publiczny Kaliguli.

CHEREA

To logiczne.

CAESONIA

Wierzę. Zapomniałam powiedzieć, że nagroda będzie udzielana co miesiąc po zbadaniu biletów wstępu: obywatel, który nie otrzyma odznaczenia po upływie 12 miesięcy, będzie skazany na banicję

lub śmierć.

LEPIDUS

Dlaczego na śmierć?

CAESONIA

Ponieważ Kaligula mówi, że to nie ma żadnego znaczenia. Ważne jest, żeby mógł wybrać.

CHEREA

Brawo. Skarb dzisiaj pęcznieje.

[Kaligula otwiera oczy na wprost i widzi, że stary Mereia na uboczu wyjmuje mały flakon i pije tyk].

KALIGULA *[leżąc]*

Co pijesz, Mereio?

MEREIA

Środek przeciwko astmie, Kajusie.

KALIGULA *[idąc ku niemu, odsuwając innych i wężając jego usta]*

Nie, to jest środek przeciw truciźnie.

MEREIA

Ależ nie, Kajusie. Żartujesz! Duszę się nocą i lecę się już od dłuższego czasu.

KALIGULA

A więc boisz się, że zostaniesz otruty?

MEREIA

Moja astma...

KALIGULA

Nie. Nazywajmy rzecz po imieniu. Boisz się, że cię otruję. Podejrzewasz mnie i śledzisz?

MEREIA

Nie, na wszystkich bogów.

KALIGULA

Rzucasz na mnie podejrzenia. W pewnym sensie wyzywasz mnie.

MEREIA

Kajusie!

KALIGULA *[twardo]*

Odpowiedz mi. *[matematycznie]* Jeśli bierzesz środek przeciw truciźnie, przypisujesz mi chęć otrucia ciebie.

MEREIA

Tak... to jest chciałem powiedzieć... nie.

KALIGULA

I od chwili, gdy sądzisz, że zdecydowałem się ciebie otruć, robisz co należy, by się sprzeciwić mej woli.

[Milczenie. Od początku sceny Caesonia i Cherea cofnęły się w głąb. Tylko Lepidus

śledzi dialog z nią zatroskaną].

KALIGULA *[coraz dokładniej]*

To oznacza dwie zbrodnie i jedną alternatywę, z której się już nie ocalisz: albo ja nie chciałem cię uśmiercić i ty mnie podejrzewasz niesłusznie, mnie, swego cesarza. Albo chciałem tego, a ty - robaku - przeciwstawiasz się moim projektom. *[Kaligula kontempluje starca z zadowoleniem]* He, co mówisz, Mereio, o tej logice?

MEREIA

Ona jest... ona jest bardzo ścisła, Kajusie. Ale ona nie dotyczy mnie.

KALIGULA

To trzecia zbrodnia: uważasz mnie za durnia. Usiądź i słuchaj mnie dobrze. *[do Lepidusa]* Usiądźcie wszyscy. *[do Merei]* Z tych trzech zbrodni jedna jest dla ciebie zaszczytna, a mianowicie druga - gdyż przypisując mi pewną decyzję i przeciwdziałając jej, buntujesz się. Jesteś przywódcą, rewolucjonistą. To dobrze. *[ze smutkiem]* Bardzo cię kocham, Mereio. Dlatego będziesz skazany za twą drugą zbrodnię, a nie za inną. Umrzesz po męsku za bunt. *[podczas tej mowy Mereia kurczy się na swoim krześle]* Nie dziękuj mi. To całkiem naturalne. Masz! *[wręcza mu flakon i mówi uprzejmie]* Wypij tę truciznę.

[Mereia, wstrząsany łkaniem, czyni głową znak odmowy].

KALIGULA *[niecierpliwiąc się]*

No, no.

[Mereia próbuje teraz uciekać. Ale Kaligula dzikim skokiem dosięga go na końcu sceny, rzuca na niskie krzesło, po krótkiej walce wbija mu flakon w zęby i rozbija uderzeniem pięści. Po kilku atakach konwulsji Mereia z twarzą zalaną krwią i trucizną umiera. Kaligula podnosi się i machinalnie wyciera ręce].

KALIGULA *[do Caesoni, podając jej kawałek flakonu Merei]*

Co to jest? Środek przeciw truciznie?

CAESONIA *[spokojnie]*

Nie, Kaligulo. To lekarstwo przeciw astmie.

KALIGULA *[patrząc na Mereię, po chwili milczenia]*

To nic nie szkodzi. Trochę wcześniej, trochę później.

[Wychodzi szybko, z nią niepewną, wycierając sobie ręce].

ॐ ॐ ॐ
SCENA XI

LEPIDUS *[przygnębiony]*

Co trzeba robić?

CAESONIA *[z prostotą]*

Przede wszystkim, przypuszczam, usunąć ciało. Jest zbyt brzydkie.

[Cherea i Lepidus biorą trupa i ciągną go za kulisy]

LEPIDUS *[do Cherei]*

Trzeba działać szybko.

CHEREA

Trzeba, żeby nas było dwustu.

[Wchodzi Młody Scypion. Dostrzegłszy Caesonię chce zawrócić].

ॐ ॐ ॐ
SCENA XII

CAESONIA

Chodź tutaj.

MŁODY SCYPION

Czego chcesz?

CAESONIA

Zbliż się. *[podnosi mu podbródek i patrzy w oczy. Po chwili, chłodno]* Zabił twego ojca.

MŁODY SCYPION

Tak.

CAESONIA

Nienawidzisz go?

MŁODY SCYPION

Tak.

CAESONIA

Chcesz go zabić?

MŁODY SCYPION

Tak.

CAESONIA *[puszczając go]*

A więc dlaczego mi to mówisz?

MŁODY SCYPION

Ponieważ nie boję się nikogo. Zabić go albo być zabitym to dwa sposoby, żeby z nim skończyć. Zresztą nie zdradzisz mnie.

CAESONIA

Masz rację, ja cię nie zdradzę. Ale chcę ci coś powiedzieć, albo raczej chciałabym powiedzieć temu, co jest w tobie najlepsze.

MŁODY SCYPION

Co mam w sobie najlepszego - to moją nienawiść.

CAESONIA

Posłuchaj mnie. Chcę ci powiedzieć słowa zarazem oczywiste i trudne. To są słowa, które, gdyby były naprawdę wysłuchane, dokonałyby jedynej i ostatecznej rewolucji na świecie.

MŁODY SCYPION

A więc mów.

CAESONIA

Nie, pomyśl najpierw o twarzy twego ojca, gdy mu wrywano język. Pomyśl o tych ustach pełnych krwi i o krzyku torturowanego zwierzęcia.

MŁODY SCYPION

Tak.

CAESONIA

Pomyśl teraz o Kaliguli.

MŁODY SCYPION *[z całym akcentem nienawiści]*

Tak.

CAESONIA

Posłuchaj teraz. Spróbuj zrozumieć!

[Wychodzi pozostawiając Scypiona w rozterce. Wchodzi Helikon].

**SCENA XIII****HELIKON**

Kaligula idzie za mną. Może byś poszedł coś zjeść, poeto?

MŁODY SCYPION

Helikonie, pomóż mi.

HELIKON

To niebezpieczne, gołąbko. I nie znam się na poezji.

MŁODY SCYPION

Mógłbyś mi pomóc. Wiesz dużo.

HELIKON

Wiem, że dni mijają i że trzeba się spieszyć z jedzeniem. Wiem także, że mógłbyś zabić Kaligulę... i że on nie widziałby w tym nic złego.



SCENA XIV

KALIGULA

Ach, to ty! *[zatrzymuje się, jakby szukał postawy, którą ma przyjąć]* Od dawna cię nie widziałem. *[posuwając się wolno ku niemu]* Co robisz - ciągle piszesz? Czy możesz mi pokazać ostatnie twoje sztuki?

MŁODY SCYPION *[i on źle się czuje, targany nienawiścią i uczuciem, którego sam sobie nie umie określić]*

Piszę wiersze, Cezarze.

KALIGULA

O czym?

MŁODY SCYPION

Nie wiem. Myślę, że o przyrodzie.

KALIGULA

Piękny temat. Olbrzymi. Co ona ci zrobiła, ta przyroda?

MŁODY SCYPION *[wracając do poprzednich nastrojów]*

Pociesza mnie, że nie jestem Cezarem.

KALIGULA

Ach, czy sądzisz, że mogłaby mnie pocieszyć w smutku, że jestem cezarem?

MŁODY SCYPION *[jak wyżej]*

Na honor, ona już wyleczyła cięższe rany.

KALIGULA *[z dziwną prostotą]*

Rany? Mówisz mi to ze złośliwością. Czy dlatego, że zabiłem twojego ojca? Gdybyś jednak wiedział, jak trafne jest to słowo. Rana. *[zmieniając ton]* Tylko nienawiść może ludzi nauczyć inteligencji.

MŁODY SCYPION *[sztywny]*

Odpowiedziałem na twoje pytanie o przyrodzie.

KALIGULA *[siada, patrzy na Scypiona, potem ujmując go nagle za rękę i przemocą przyciąga do swoich nóg. Bierze mu twarz w rękę]*

Wygłoś mi twój poemat.

MŁODY SCYPION

Proszę się, Cezarze, nie żądaj tego.

KALIGULA

Czemu?

MŁODY SCYPION

Nie mam go ze sobą.

KALIGULA

Czy go sobie nie przypominasz?

MŁODY SCYPION

Nie.

KALIGULA

Powiedz mi przynajmniej, co on zawiera?

MŁODY SCYPION *[ciągle sztywny i jakby z żalem]*

Mówiłem tam o pewnym przymierzu.

KALIGULA *[przerywając, marząco]*

...pomiędzy ziemią a stopą ludzką

MŁODY SCYPION *[zdziwiony, waha się i mówi dalej]*

Tak, to mniej więcej to. Mówiłem także o linii wzgórz rzymskich i o tym uspokojeniu, ulotnym a wstrząsającym, które sprowadza wieczór.

KALIGULA

...o krzyku jaskółek na niebie zielonym.

MŁODY SCYPION *[nieco bardziej poddając się nastrojowi]*

Tak, jeszcze i o tym. I o tej minucie subtelnej, gdy niebo, pełne jeszcze złota, nagle się chwieje i ukazuje w jednej chwili inne swe oblicze, obsypane lśniącymi gwiazdami...

KALIGULA

...o zapachu dymu, drzew i wód, który wznosi się wtedy z ziemi ku niebu.

MŁODY SCYPION *[całkowicie podbity]*

...o cykaniu koników polnych i potwornym spadku upałów, o psach, stukocie ostatnich wozów, o krzyku chłopów.

KALIGULA

...i o drogach zanurzonych w cieniu drzew mastyksowych, czy też oliwnych.

MŁODY SCYPION

Tak, tak, To wszystko, właśnie. Ale skąd tak dobrze wiesz o tym?

KALIGULA *[przyciskając Młodego Scypiona do siebie]*

Nie wiem. Może dlatego, że kochamy te same prawdy. I może także dlatego, że można zawsze się porozumieć co do uczuć nieokreślonych.

MŁODY SCYPION *[drżąc kryje głowę na piersi Kaliguli]*

Ach, mniejsza o to, gdy wszystko przybiera we mnie postać miłości.

KALIGULA *[pieszczotliwie]*

To cnota wielkich serc, Scypionie. Gdybym przynajmniej mógł mieć twoją przezroczystość. Ale zbyt dobrze znam siłę mego przywiązania do życia; nie zaspokoi się przyroda. Nie możesz tego zrozumieć. Jesteś z innego świata. Jesteś czysty w dobrym, jak ja jestem czysty w złym.

MŁODY SCYPION

To mogę zrozumieć.

KALIGULA

Nie. Jest we mnie coś, jakieś jezioro milczące, jakieś zgniłe wikliny.

[nagle zmieniając ton] Twój poemat musi być piękny. Lecz jeśli chcesz mego zdania...

MŁODY SCYPION *[jak wyżej]*

Tak.

KALIGULA

Temu wszystkiemu brak krwi.

[Scypion jak ukłuty przez żmiję odskakuje nagle w tył i patrzy na Kaligulę z odrazą. Ciągle się cofając, mówi głosem głuchym, przyglądając się Kaliguli intensywnie].

MŁODY SCYPION

Ach, potworze, nędzny potworze. Jeszcze raz grałeś komedię. Cóż, grałeś komedię? Jesteś z siebie zadowolony?

KALIGULA *[z odrobiną smutku]*

Jest nieco prawdy w tym, co mówisz. Grałem.

MŁODY SCYPION *[jak wyżej]*

Jakże musisz mieć serce cuchnące i krwawe. Ach, jak musi cię torturować tyle nienawiści i zła.

KALIGULA *[cicho]*

Milcz teraz.

MŁODY SCYPION

Jak cię żałuję i jak cię nienawidzę.

KALIGULA *[z gniewem]*

Milcz.

MŁODY SCYPION

Jakąż musisz odczuwać brudną samotność!

KALIGULA *[wybuchając, rzuca się na niego, chwytając za kark i wstrząsając]*

Samotność. Czy ty ją znasz, samotność? Samotność poetów i ludzi bezsilnych? Samotność? Ale jaka? Ach, ty nie wiesz, że w samotności nie jest się samotnym, nigdy. I że wszędzie towarzyszy nam ten sam ciężar przyszłości i przeszłości. Istoty, któreśmy zabili, są wraz z nami. A z nimi jeszcze sprawa byłaby łatwa. Lecz

te, które się kochało, których się nie kochało, a które kochały nas. Żale, pragnienia, gorycz i słodycz, prostytutki i kilku bogów. *[puszcza go i cofa się na swoje miejsce]* Sam. Gdybym przynajmniej zamiast tej samotności zatrutej obecnościami cudzymi, którą mam, mógł doznać smaku prawdziwej samotności, milczenia i drżenia drzew. *[z nagłym zmęczeniem]* Samotność. Nie, Scypionie. Ona jest zaludniona zgrzytaniem zębów i cała rozbrzmiewa hałasami i zgubionymi krzykami. U boku kobiet, które pieścą, gdy noc się zamyka nad nami i gdy myślę, odległy od mego nagle zaspokojonego ciała, że wreszcie zdobędę trochę samego siebie pomiędzy życiem i śmiercią, moja samotność wypełnia się nagle zapachem rozkoszy, spod pach kobiety, która drzemie jeszcze obok mnie. *[ma spojrzenie człowieka wyczerpanego].*

[Długie milczenie]

MŁODY SCYPION *[przechodzi za Kaligulę i zbliża się z wahaniem. Wyciąga rękę ku Kaliguli i kładzie na jego ramieniu. Kaligula nie obracając się, przykrywa ją swoją ręką]*

Każdy człowiek ma w życiu jakąś słodycz. To mu pozwala żyć dalej. Ku niej zwraca się, gdy się czuje zbyt zużyty.

KALIGULA

To prawda, Scypionie.

MŁODY SCYPION

Czy w twoim życiu nie ma nic, co by odgrywało rolę podobną? Czegoś zbliżonego do łez, ucieczki milczących?

KALIGULA

Jednak jest coś takiego.

MŁODY SCYPION

Co?

KALIGULA *[powoli]*

Pogarda

[Kurtyna].





AKT TRZECI



SCENA I

Przed podniesieniem kurtyny hałas cymbałów i bębna. Kurtyna podnosi się ukazując rodzaj jarmarcznego widowiska. W środku zwisający kilim, przed którym na małej estradzie stoją: Helikon i Caesonia. Cymbaliści po obu stronach. Na krzesłach siedzą, plecami odwrócenieni do widzów, Patrycjusze i Młody Scypion.

HELIKON *[recytując tonem przekupnia jarmarcznego]*

Zbliście się! Zbliście! *[cymbały]* Raz jeszcze bogowie zeszli na ziemię. Kajus cesarz i bóg, zwany Kaligulą, użyczył mi swej ludzkiej postaci. Zbliście się, pospolici śmiertelnicy, święty cud dokonywa się przed waszymi oczami. Dzięki specjalnej łasce, za błogosławionych rządów Kaliguli, sekrety boskie ukazują się wszystkim oczom. *[cymbały]*

CAESONIA

Zbliście się, panowie. Podziwiajcie. I złożcie waszego obola. Tajemnica ciała jest dziś dostępna dla każdej kieszeni. *[cymbały]*

HELIKON

Oto Olimp, jego kulisy, intrygi, pantofle i łyzy. Zbliście się. Zbliście. Cała prawda o waszych bogach. *[cymbały]*

CAESONIA

Podziwiajcie i dawajcie obole. Zbliście się, panowie. Przedstawienie zaczyna się zaraz.

[Cymbały. Ruch niewolników, którzy przynoszą różne przedmioty na estradę].

HELIKON

Przejmująca rekonstrukcja prawdy, realizacja bez precedensu. Dekoracje majestatyczne boskiej mocy sprowadzonej na ziemię, atrakcja sensacyjna i olbrzymia, piorun, *[niewolnicy zapalają ogień sztuczne]* grzmot. *[przesuwają beczki z kamieniami]* Sam los w swym

triumfalnym pochodzie. Zbliźcie się i kontemplujcie.

[Rozsuwa kotary. Ukazuje się Kaligula przebrany za groteskową Wenus].

KALIGULA *[uprzejmie]*

Dziś jestem Wenerą.

CAESONIA

Adoracja zaczyna się. Padnijcie na twarze. *[wszyscy padają prócz Scypiona]* Powtarzajcie za mną świętą modlitwę do Kaliguli-Wenery: „Bogini bólów i tańca...”

PATRYCJUSZE

„Bogini bólów i tańca...”

CAESONIA

„Zrodzona z fal, cała lepka jeszcze i gorzka od soli i piany”

PATRYCJUSZE

„Zrodzona z fal, cała lepka jeszcze i gorzka od soli i piany...”

CAESONIA

„Ty, która jesteś jak śmiech i żal...”

PATRYCJUSZE

„Ty, która jesteś jak śmiech i żal...”

CAESONIA

„Uraza i uniesienie...”

PATRYCJUSZE

„Uraza i uniesienie...”

CAESONIA

„Naucz nas obojętności, która odradza miłości”...

PATRYCJUSZE

„Naucz nas obojętności, która odradza miłości”.

CAESONIA

„Powiadom nas o prawdzie tego świata, która na tym polega, że prawdy nie ma...”

PATRYCJUSZE

„Powiadom nas o prawdzie tego świata, która na tym polega, że prawdy nie ma...”

CAESONIA

„I przekaz nam siłę, byśmy mogli żyć na poziomie tej niezrównanej prawdy...”

PATRYCJUSZE

„I przekaz nam siłę, byśmy mogli żyć na poziomie tej niezrównanej prawdy...”

CAESONIA

Pauza.

PATRYCJUSZE

Pauza.

CAESONIA *[na nowo]*

„Wypełń nas twymi darami, rozwiń na naszych twarzach twe okrucieństwo bezstronne, twą bardzo obiektywną nienawiść; otwórz ponad naszymi oczyma twe ręce pełne kwiatów i mordów...”

PATRYCJUSZE

„Twe ręce pełne kwiatów i mordów...”

CAESONIA

„Przyjmij twe dzieci zbłąkane. Wezwij je do przybytku twej obojętnej i bolesnej miłości. Daj nam twe namiętności bezprzedmiotowe, twe smutki pozbawione powodu, twe radości bez jutra...”

PATRYCJUSZE

„I twe radości bez jutra...”

CAESONIA *[bardzo głośno]*

„Ty, tak pusta i wrząca, nieludzka, lecz tak ziemska, upij nas winem twej równowartości i nasyć nas na zawsze twym sercem czarnym i słonym...”

PATRYCJUSZE

„Upij nas winem twej równowartości i nasyć nas na zawsze twym sercem czarnym i słonym”

[gdy ostatnie zdanie zostało wygłoszone przez Patrycjuszów, Kaligula, dotychczas nieruchomy, parska i głosem donośnym]

KALIGULA

„Zgadzam się, dzieci. Wasze życzenia będą wypełnione”.

[Siada na piedestale. Patrycjusze kolejno padają przed nim na twarz, płacą swe obole i grupują się po prawej stronie, aby odejść. Ostatni z nich, zdenerwowany, zapomina złożyć obola i odchodzi. Lecz Kaligula jednym skokiem dopędza go i przytrzymuje].

KALIGULA

Hop, hop, chodź no tutaj, mój chłopcze. Dobrze, że składasz hołd. Ale ważniejsze jest - składać datki. Dziękuję. Dobrze. Gdyby bogowie nie mieli innych bogactw niż miłość śmiertelnych, byłiby tak ubodzy jak biedny Kaligula. A teraz, panowie, będziecie mogli odejść i roznieść po mieście wiadomość o zdumiewającym cudzie, przy którym dane wam było asystować; widzieliście Wenus, widzieliście co się zowie, waszymi cielesnymi oczyma - i Wenus do was mówiła. Odejdźcie, panowie. *[ruch wśród Patrycjuszów]* Sekunda. Wychodząc, kierujcie się korytarzem na lewo. W korytarzu na prawo ustawiłem strażników, którzy was mieli zabić.

[Patrycjusze wychodzą pośpiesznie i w pewnym nieporządku. Niewolnicy i muzycy znikają].

❧ ❧ ❧

SCENA II

HELIKON *[palcem grozi Scypionowi]*

Scypion znów zachował się jak anarchista.

SCYPION *[do Kaliguli]*

Bluźniłeś, Kajusie.

KALIGULA

Co znaczy to słowo?

SCYPION

Plugawisz niebo, najpierw skrwawiwszy ziemię.

HELIKON

Ten chłopak lubi wielkie słowa.

[kładzie się na tapczanie]

CAESONIA *[bardzo spokojnie]*

Dokąd ty zdążasz, chłopcze? Są w tej chwili w Rzymie ludzie, którzy umierają za przemówienia dużo mniej wymowne.

SCYPION

Postanowiłem powiedzieć prawdę Kajusowi.

CAESONIA

I cóż, Kaligulo? Tego właśnie brakowało twemu panowaniu: pięknej postaci moralizującej.

KALIGULA *[zainteresowany]*

A więc wierzysz w bogów, Scypionie?

SCYPION

Nie.

KALIGULA

Nie rozumiem więc, dlaczego tak gwałtownie wężysz bluźnierstwo?

SCYPION

Mogę czemuś przeczyć, nie uważając jednak, bym musiał to brukać lub odbierać wiarę innym.

KALIGULA

Ależ to jest skromność, prawdziwa skromność. Och, drogi Scypionie, jakże jestem zadowolony z ciebie. I zazdrosny, wiesz? Bo to jest jedyne uczucie, którego może nie zaznam nigdy.

SCYPION

To nie mnie zazdrościsz, lecz samym bogom.

KALIGULA

Jak wolisz. To pozostanie wielką tajemnicą mojego panowania. Można mi dziś zarzucić chyba to, że dokonałem znów małego postępu na drodze ku potędze i wolności. Dla człowieka kochającego władzę rywalizacja bogów ma w sobie coś drażniącego. Skasowałem to. Udowodniłem tym złudnym bóstwom, że człowiek, jeśli ma ochotę, może praktykować bez przygotowania ich śmieszny zawód.

SCYPION

To jest właśnie bluźnierstwo, Kajusie.

KALIGULA

Nie, Scypionie, to jest jasnowiedzenie. Po prostu zrozumiałem, że istnieje tylko jeden sposób, aby dorównać bogom: wystarczy być tak okrutnym jak oni.

SCYPION

Wystarczy stać się tyranem.

KALIGULA

Co to jest tyran?

SCYPION

Dusza oślepiąca.

KALIGULA

To nie jest pewne, Scypionie. Ale tyran to także człowiek, który poświęca ludy swym ideom lub swojej ambicji. A ja nie mam idei i nie mam się o co ubiegać w dziedzinie honorów czy władzy. Jeśli rządę, to przez chęć wyrównania.

SCYPION

Czego?

KALIGULA

Głupoty i nienawiści bogów.

SCYPION

Nienawiść nie wyrównuje nienawiści. Władza nie jest rozwiązaniem zagadnienia. Co do mnie, mam tylko jeden sposób, by zrównoważyć wrogość świata.

KALIGULA

To jest?

SCYPION

Ubóstwo.

KALIGULA *[oglądając swe nogi]*

Trzeba będzie i tego spróbować.

SCYPION

Tymczasem wiele ludzi umiera naokoło ciebie.

KALIGULA

Mało, Scypionie. Mało. Wiesz, ile odrzuciłem projektów wywołania wojny?

SCYPION

Nie.

KALIGULA

Trzy. A wiesz, dlaczego odrzuciłem?

SCYPION

Ponieważ gardzisz wielkością Rzymu.

KALIGULA

Nie. Ponieważ szanuję życie ludzkie.

SCYPION

Drwiesz sobie ze mnie, Kajusie.

KALIGULA

Albo przynajmniej: ponieważ szanuję życie bardziej niż ideał podboju. Ale prawdą jest, że nie szanuję go więcej niż moje własne życie. Jeśli tak łatwo mogę zabijać, to dlatego, że nie jest mi trudno umierać. Nie, im dłużej o tym myślę, tym mocniej się przekonuję, że nie jestem tyranem.

SCYPION

Co z tego, jeśli to nas kosztuje tak dużo, jakbyś nim był.

KALIGULA *[z pewną niecierpliwością]*

Gdybyś umiał rachować, wiedziałbyś, że najmniejsza wojna podjęta przez rozsądnego tyrana kosztowałaby was tysiące razy drożej niż kaprysy mojej fantazji.

SCYPION

Ale przynajmniej to byłoby rozsądne. A najważniejszą rzeczą jest zrozumieć.

KALIGULA

Nie rozumie się losu. I dlatego sam stałem się losem. Przybrałem głupie i niezrozumiałe oblicze bogów. To właśnie nauczyli się uwielbiać twoi niedawni towarzysze.

SCYPION

I to jest właśnie bluźnierstwo, Kajusie.

KALIGULA

Nie, Scypionie, to jest sztuka dramatyczna. Błędem tych wszystkich ludzi jest to, że nie wierzą dostatecznie w teatr. Wiedzieliby wtedy, że wolno człowiekowi grać tragedie niebiańskie i stawać się bogiem. Wystarczy zahartować swoje

serce.

SCYPION

Być może, że tak jest, Kajusie. Lecz jeśli to prawda, sędzę, że zrobiłeś wszystko, co konieczne, aby pewnego dnia naokoło ciebie podniosły się całe legiony ludzkich bogów, z kolei równie bezlitosnych, i aby utopili w krwi - bóstwo jednej chwili.

CAESONIA

Scypionie!

KALIGULA *[wyraźnie i twardo]*

Zostaw, Caesonio. Nawet nie wiesz, jak dobrze powiedziałeś, Scypionie: zrobiłem to, co konieczne. Z trudnością sobie wyobrażam dzień, o którym mówisz. Ale czasem o nim marzę. I rzeczywiście, rozpoznaję na wszystkich twarzach, które wtedy wysuną się z głębi gorzkiej nocy, w ich rysach wykrzywionych nienawiścią i troską, jedyne boga, którego czciłem na tym świecie, nieszczęsnego i tchórzliwego, jak serce człowieka. *[zirytowany]* A teraz idź. Powiedziałeś o wiele za dużo. *[zmieniając ton]* Muszę jeszcze zabarwić na czerwono palce moich nóg. To pilne.

[Wszyscy wychodzą prócz Helikona, który kręci się naokoło Kaliguli, zaabsorbowanego swymi nogami].



SCENA III

KALIGULA

Helikonie.

HELIKON

Co?

KALIGULA

Twa praca postępuje?

HELIKON

Jaka praca?

KALIGULA

No, z księżycem!

HELIKON

To tylko kwestia cierpliwości. Ale chciałem z tobą pomówić.

KALIGULA

Może będę miał cierpliwość, lecz nie mam dużo czasu. Trzeba szybko działać, Helikonie.

HELIKON

Powiedziałem ci, zrobię to jak najlepiej. Lecz najpierw muszę ci donieść o rzeczach poważnych.

KALIGULA

Uważasz, że go już miałem?

HELIKON

Kogo?

KALIGULA

Księżyc.

HELIKON .

Tak, naturalnie. Ale czy wiesz, że spiskują przeciw twojemu życiu?

KALIGULA

Całkowicie go nawet miałem. Co prawda tylko dwa albo trzy razy. A jednak - miałem.

HELIKON

Już od dawna próbuję z tobą mówić.

KALIGULA

To było ostatniego lata. Od czasu, gdy na niego patrzyłem i pieściłem go - pod kolumnami ogrodu - zrozumiał.

HELIKON

Przerwijmy tę zabawę, Kajusie. Jeśli nie chcesz mnie słuchać, moją rolę jest mówić wszystko. Tym gorzej, jeśli nie słyszysz.

KALIGULA *[ciągle zajęty paznokciami u swoich nóg]*

Ten lakier nic nie jest wart. Ale, wracając do księżyca, było to pewnej pięknej nocy sierpniowej. *[Helikon odwraca się ze złością i milczy, nieruchomy]* Robił nieco ceregieli. Położyłem się już. Najpierw był całkiem skrwawiony, ponad horyzontem. Później zaczął wschodzić coraz lżejszy, z rosnącą szybkością. Im bardziej się wznosił, tym się stawał jaśniejszy. Był wreszcie jak jezioro z wodą mleczną wśród tej nocy pełnej trących się o siebie gwiazd. Wtedy nadszedł wśród gorąca, cichy, lekki i nagi. Przekroczył próg izby i pewnie, powoli doszedł aż do mego łóżka, zanurzył się w nim i zatopił swymi uśmiechami i swoim blaskiem. Ten lakier na pewno nie jest nic wart. Ale widzisz, Helikonie, mogę mówić bez samochwalstwa, że miałem księżyc.

HELIKON

Czy chcesz mnie wysłuchać i dowiedzieć się, co ci grozi?

KALIGULA *[zatrzymuje się i patrzy na niego uparcie]*

Chcę tylko księżyca, Helikonie: wiem z góry, co mnie zabije. Jeszcze nie wyczerpałem wszystkiego, co może pozwolić mi żyć. Dlatego - chcę księżyca. A ty nie wrócisz tutaj, zanim go nie

dostarczysz.

HELIKON

A więc wypełnię mój obowiązek i powiem, co mam powiedzieć. Sformował się przeciw tobie spisek. Cherea jest jego szefem. Dostałem w ręce tę tabliczkę, która może cię objaśnić o najważniejszym. Kładę ją tutaj.

[Helikon składa tabliczkę na jednym z krzesel i wychodzi].

KALIGULA

Dokąd idziesz, Helikonie?

HELIKON *[w drzwiach]*

Poszukać ci księżycy.



SCENA IV

Kaligula ogląda z namysłem przez chwilę tabliczkę ze swego miejsca. Podnosi się, zarzuca płaszcz na swe nagie ramiona i kręci się dokoła tabliczki. Bierze ją i czyta. Oddycha mocno i wzywa Strażnika.

KALIGULA

Sprowadź Chereę. *[Strażnik wychodzi]* Chwileczkę. *[Strażnik się zatrzymuje]* Z honorami. *[Strażnik wychodzi. Kaligula chodzi wzdłuż i wszerz. Potem kieruje się do lustra]* Postanowiłeś być logiczny, głupcze. Chodzi tylko o to, by wiedzieć, dokąd to doprowadzi. *[ironicznie]* Gdyby ci przyniesiono księżyc, wszystko by się zmieniło, prawda? To, co niemożliwe, stałoby się możliwe i nagle, pewnego razu wszystko byłoby przekształcone. Dlaczego zresztą Helikon nie miałby ci tego przynieść? Może da go się wyłowić z głębi studni i przynieść w sieci migocący, zbrudzony mułem, ociekający wodą jak ryba blada i wzdęta, która wypłynęła z głębin. Dlaczego nie, Kaligulo? Któż mógłby to wiedzieć? *[patrzy dokoła siebie]* Jest coraz mniej ludzi koło mnie, to ciekawe. *[do lustra, głuchym głosem]* Za wielu zmarłych, za wielu zmarłych - to ogałaca. Nawet gdyby mi przyniesiono księżyc, nie mógłbym się już cofnąć. Nawet gdyby zmarli znów zadrżeli pod pieśczętą słońca, mordy przez to jeszcze nie schowałyby się pod ziemię. *[z wściekłym akcentem]* Logika, Kaligulo. Trzeba być wiernym logice. Władza aż do kresu, opuszczenie aż do kresu. Och, ja jeden wiem, że nie ma potęgi bez dzikiego poddania się swemu głębokiemu przeznaczeniu. Nie, nie zawrócę wstecz - trzeba iść naprzód aż do wypełnienia ostatecznego.

[Wchodzi Cherea].



SCENA V

Kaligula rozsiadł się na krześle, otulony w płaszcz. Wygląda na człowieka wyczerpanego.

CHEREA

Żądałeś, bym przyszedł, Kajusie.

KALIGULA *[słabym głosem]*

Tak, Chereo.

[Milczenie].

CHEREA

Masz mi coś szczególnego do powiedzenia?

KALIGULA

Nie, Chereo.

[Milczenie].

CHEREA *[nieco rozdrażniony]*

Jesteś pewny, że moja obecność jest niezbędna?

KALIGULA

Absolutnie pewny, Chereo. *[jeszcze chwila milczenia. Z nagłym pośpiechem]* Ale, daruj mi. Jestem roztargniony i przyjmuję cię bardzo źle. Weź to krzesło i rozmawiajmy po przyjacielsku. Odczuwam potrzebę porozmawiania, i to z kimś inteligentnym.

[Cherea siada. Kaligula, naturalnie] Chereo, czy wierzysz, że dwaj ludzie o równej mądrości i dumie mogą, przynajmniej raz w życiu, mówić ze sobą całkiem szczerze, jak gdyby byli nadzy, wyzbyci przesądów, interesów osobistych i kłamstw, którymi żyli?

CHEREA

Myślę, że to jest możliwe, Kajusie. Lecz sądzę, że ty nie jesteś do tego zdolny.

KALIGULA

Masz rację. Chciałem tylko wiedzieć, czy myślisz jak ja. Wdziejmy więc maski. Wykorzystajmy nasze kłamstwa. Mówmy tak, jakbyśmy się bili okryci aż do czubka nosa. Chereo, dlaczego mnie nie kochasz?

CHEREA

Gdyż nie ma w tobie nic miłego, Kajusie. Ponieważ uczucia nie mogą być przedmiotem zamówienia. I dlatego także, że zbyt dobrze cię rozumiem i że nie można kochać tego swojego oblicza,

które się próbuje zamaskować.

KALIGULA

Dlaczego mnie nienawidzisz?

CHEREA

Tutaj się mylisz, Kajusie. To nieprawda, że ciebie nienawidzę. Uważam ciebie za szkodliwego i okrutnego, egoistę i pyszałka. Ale nie mogę cię nienawidzić, skoro cię nie uważam za szczęśliwego. I nie mogę tobą gardzić, gdyż wiem, że nie jesteś tchórzem.

KALIGULA

A więc dlaczego chcesz mnie zabić?

CHEREA

Mówię ci: uważam ciebie za szkodliwego. Mam zmysł i potrzebę bezpieczeństwa. Większość ludzi jest do mnie podobna. Nie są zdolni żyć w świecie, w którym najdziwniejsza myśl może w ciągu sekundy stać się rzeczywistością i wrzynać się w bliźnich jak nóż w serce. Ja też nie chcę żyć w takim świecie. Wolę trzymać swe życie w swych własnych rękach.

KALIGULA

Bezpieczeństwo i logika nie są ze sobą zgodne.

CHEREA

To prawda. To nie jest logiczne, ale to jest zdrowe.

KALIGULA

Mów dalej.

CHEREA

Nie mam nic do dodania. Nie chcę zajmować się twoją logiką. Inaczej pojmuję zadania człowieka. Wiem, że większość twoich poddanych myśli jak ja. Jesteś krępujący dla wszystkich. Jest rzeczą naturalną, abyś zniknął.

KALIGULA

To wszystko jest bardzo jasne i bardzo uzasadnione. Dla większości ludzi to byłoby nawet oczywiste. Jednak nie dla ciebie. Ty jesteś inteligentny, a inteligencja kosztuje drogo, lub zaprzecza sobie. Mnie - kosztuje. Lecz dlaczego ty nie chcesz ani się jej zaprzeczyć, ani za nią zapłacić?

CHEREA

Bo chcę żyć i odczuwać szczęście. Sądzę, że ani jedno, ani drugie nie jest możliwe, gdy się wyciąga wszelkie konsekwencje z absurdu. Jestem jak wszyscy. By się czuć oswobodzonym, czasem pragnę śmierci tych, których kocham, i pożądam kobiet, których zakazują mi prawa rodziny i przyjaźni. By zostać logicznym, musiałbym wtedy zabić lub pojąć. Lecz sądzą, że te mętne

porywy nie mają znaczenia. Gdyby wszyscy zabierali się do ich realizacji, nie moglibyśmy ani żyć, ani być szczęśliwi.

KALIGULA

Powinieneś więc wierzyć w jakąś ideę wyższą.

CHEREA

Wierzę, iż istnieją czyny piękniejsze od innych.

KALIGULA

Wierzę, iż wszystkie mają wartość równą.

CHEREA

Wiem to, Kajusie, i dlatego nie żywię do ciebie nienawiści. Rozumiem cię i pochwalam. Ale jesteś krępujący i trzeba, abyś zniknął.

KALIGULA

Zupełnie słusznie. Ale dlaczego mi to wyjawiasz, ryzykując twe życie?

CHEREA

Gdyż, gdybym zginął, zastąpią mnie inni. I ponieważ nie lubię kłamać.

[Milczenie].

KALIGULA

Chereo.

CHEREA

Słucham, Kajusie.

KALIGULA

Czy nie myślisz, że dwaj ludzie, o równej mądrości i dumie, mogą przynajmniej raz w życiu rozmawiać szczerze?

CHEREA

Myślę, że to właśnie zrobiliśmy.

KALIGULA

Tak, Chereo. A jednak uważałeś, że nie jestem zdolny do tego.

CHEREA

Mylłem się, Kajusie, uznaję to i dziękuję ci. Czekał na twój wyrok.

KALIGULA *[roztargniony]*

Mój wyrok? Ach, chcesz powiedzieć... *[wyciągając tabliczkę ze swego płaszcza]* Czy to znasz, Chereo?

CHEREA

Wiem, że ją masz.

KALIGULA *[gwałtownie]*

Tak, Chereo, i wiem, że nawet szczerze twoja była udana. Nie mówiliśmy ze sobą szczerze. To nic jednak nie szkodzi. Teraz

przerwiemy zabawę w szczerłość i zaczniemy żyć jak dawniej. Trzeba jeszcze, byś spróbował zrozumieć, co chcę ci powiedzieć, i abyś zaznał moich obelg i humorów. Słuchaj, Chereo. Ta tabliczka jest jedynym dowodem.

CHEREA

Idę, Kajusie. Jestem zmęczony całą tą grą grymasów. Za dobrze ją znam i nie chcę jej więcej widzieć.

KALIGULA *[tym samym głosem namiętym i pełnym skupienia]*

Zostań jeszcze. To jedyny dowód, prawda?

CHEREA

Nie potrzebujesz - sędzę - dowodów, aby skazać człowieka na śmierć.

KALIGULA

To prawda. Ale tym razem sam sobie zaprzeczę. To nikogo nie krępuje. Tak dobrze jest czasem sobie zaprzeczyć. To pozwala odpocząć. Odczuwam potrzebę odpoczynku, Chereo.

CHEREA

Nie rozumiem. I nie gustuję w tych komplikacjach.

KALIGULA

Oczywiście, Chereo. Ty jesteś człowiek zdrowy. Nie pragniesz niczego nadzwyczajnego. *[wybucha śmiechem]* Chcesz żyć i odczuwać szczęście. Tylko tyle.

CHEREA

Sędzę, że będzie lepiej, jeśli przy tym zostaniemy.

KALIGULA

Jeszcze nie. Nieco cierpliwości, dobrze? Mam ten dowód, patrz. Chcę przyjąć, że nie mogę cię zabić bez tego. To jest moja idea i mój odpoczynek. A więc, patrz - czym stają się dowody w rękach Cesarza. *[zbliża tabliczkę do pochodni. Cherea podchodzi. Oddziela ich pochodnia. Tabliczka się topi]*. Widzisz, konspiratorze! Topi się i w miarę jak znika ten dowód, na twojej twarzy wschodzi poranek niewinności. Masz cudownie czyste czoło, Chereo. Jakież to piękne: człowiek niewinny, jakież to piękne. Podziwiał moją potęgę. Nawet sami bogowie nie mogą restytuować niewinności, nie karząc uprzednio. A twój cesarz potrzebuje tylko płomienia, aby ciebie rozgrzeszyć i dodać ci otuchy. Mów dalej, Chereo. Doprowadź do końca wspaniałe rozumowanie, które przede mną rozwijałeś. Twój cesarz czeka na wytchnienie. To jego metoda, aby żyć i doznawać szczęścia.

[Cherea patrzy na Kaligulę z osłupieniem. Czyni nieznaczny gest, zdaje się rozumieć, otwiera usta i nagle odchodzi. Kaligula dalej trzyma tabliczkę w ogniu i

z uśmiechem odprowadza Chereę wzrokiem].
[Kurtyna].





AKT CZWARTY

•••••

SCENA I

Scena pogrążona w półmroku. Dwaj służący przebiegają scenę ze strony prawej na lewą. Inny wchodzi z głębi i zapala pochodnię, która oświetla zastonę w głębi, na lewo. Inny przynosi, ciągle milcząc i biegnąc, krzesła, które umieszcza na przodzie po prawej stronie, zwrócone ku estradzie w głębi. Znikają bez hałasu. Strażnik przebiega z lewej na prawą. Szczęk broni za kulisami. Dwaj strażnicy ukazują się po prawej stronie, prowadząc Starego Patrycjusza i Pierwszego Patrycjusza. Wszyscy przerażeni.

PIERWSZY PATRYCJUSZ *[do Strażnika głosem, któremu próbuje nadać ton pewności].*

Lecz ostatecznie, czegoż chcą od nas o tej późnej godzinie nocy?

STRAŻNIK

Siadaj tu.

[wskazuje krzesło na prawo]

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Jeśli chodzi o to, by nas zabić, jak tylu innych, nie potrzeba tylu zachodów.

STRAŻNIK

Siadaj tutaj, stary mule.

STARY PATRYCJUSZ

Siadajmy. Ten człowiek nie wie nic. To widoczne.

STRAŻNIK

Tak, moja ładna, to oczywiste.

[Wychodzi].

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Należało działać szybko, wiedziałem to. Teraz czeka nas tortura.

[Strażnik wraca z Chereą, potem wychodzi].

❧ ❧ ❧

SCENA II

CHEREA *[spokojnie siadając]*

Oco chodzi?

PIERWSZY PATRYCJUSZ i STARY PATRYCJUSZ *[razem]*

Spisek został odkryty.

CHEREA

I co dalej?

STARY PATRYCJUSZ *[drżąc]*

Tortury.

CHEREA *[obojętnie]*

Przypominam sobie, że Kaligula dał osiemdziesiąt jeden tysięcy sestercyj niewolnikowi, który ukradł i którego tortura nie zmusiła do przyznania się.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Czy ten fakt coś nam wyjaśnia?

CHEREA

Nie, ale to dowód, że on lubi odwagę. Zresztą zapytano go: „Dlaczego 81 tysięcy sestercyj?”, a on odpowiedział: „A dlaczego 80 tysięcy lub 79 tysięcy?” *[do Starego Patrycjusza]* Czyby ci to szkodziło, gdybyś przestał tak szczekać zębami? Ten hałas jest ohydny.

STARY PATRYCJUSZ

To jest...

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Dość hysterii. Gramy o nasze życie.

CHEREA

Czy znacie ulubione zdanie Kaliguli?

STARY PATRYCJUSZ *[bliski łez]*

Tak. Mówi do kata: „Morduj go wolno. Niech czuje, że umiera”.

CHEREA

Nie, lepsze. Po egzekucji ziewa i mówi serio: „Najbardziej podziwiam moją nieczułość”.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Słyszycie?

[szczęk broni]

CHEREA

To słowo zdradza słabość.

STARY PATRYCJUSZ

Czyby ci to nie szkodziło, przerwać filozofowanie? Nie cierpię tego.

[Wchodzi z głębi niewolnik, który przynosi broń i układa ją na krześle].

CHEREA *[który tego nie widział]*

Nie, to nie jest filozofia. Lecz przyznajmy, że ten człowiek wywiera wpływ niezaprzeczalny. Zmusza do myślenia. Zmusza wszystkich do myślenia. Brak bezpieczeństwa - oto co zmusza do myślenia. I dlatego ściga go tyle nienawiści.

STARY PATRYCJUSZ *[drżąc]*

Patrz.

CHEREA *[dostrzega broń; jego głos nieco się zmienia]*

Może miałeś rację.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Trzeba było działać szybko. Za długo czekaliśmy.

CHEREA

Tak, to lekcja, która przychodzi nieco za późno.

STARY PATRYCJUSZ

Ależ to bez sensu! Ja nie chcę umierać.

[Podnosi się i chce uciekać. Dwaj Strażnicy zjawiają się, policzkują go i zmuszają siłą do zajęcia miejsca z powrotem. Cherea mówi kilka słów, których nie słychać.

Nagle, dziwna muzyka, cierpka i skoczna, cytr i cymbałów, wybucha w głębi.

Patrycjusze milkną i patrzą. Kaligula w krótkiej sukni tancerki, z kwiatami na głowie, ukazuje się poza kurtyną w głębi, robi kilka śmiesznych gestów tanecznych i znika. Zaraz potem Strażnik mówi głosem uroczystym: „Widowisko zakończone”. Tymczasem Caesonio weszła w milczeniu, poza widzami. Mówi głosem obojętnym, który jednak wywołuje wstrząs].



SCENA III

CAESONIA

Kaligula kazał wam powiedzieć, że zwoływał was dotychczas w sprawach państwa, lecz dziś zaprosił was, byście wspólnie z nim doznali emocji artystycznych. *[po chwili, tym samym głosem]* Zresztą, dodał, że ten, kto nie będzie uczestniczył we wzruszeniach artystycznych, będzie miał uciętą głowę. *[milczą]* Przepraszam, że jestem natrętna. Ale muszę was zapytać, czy uważacie ten taniec za piękny?

PIERWSZY PATRYCJUSZ *[po pewnym wahaniu]*

Był piękny, Caesonio.

STARY PATRYCJUSZ *[pełen wdzięczności]*

Och, tak, Caesonio.

CAESONIA

A ty, Chereo?

CHEREA *[zimno]*

To była wielka sztuka.

CAESONIA

Świetnie, a więc będę mogła o tym poinformować Kaligulę.

[Wychodzi].

❧

SCENA IV

CHEREA

A teraz trzeba działać szybko. Zostańcie tam obaj. Będzie nas tego wieczora cała setka.

[Wychodzi].

STARY PATRYCJUSZ

Zostać tutaj, zostać... ja bym chciał wyjść, ja... *[wącha]* Tu pachnie śmiercią.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Albo kłamstwem. *[ze smutkiem]* Powiedziałem, że ten taniec był piękny.

STARY PATRYCJUSZ *[pojednawczo]*

Był piękny w pewnym sensie. Był.

[Wchodzi nagle wielu Patrycjuszów i Rycerzy].

❧

SCENA V

DRUGI PATRYCJUSZ

Co się stało? Czy wiecie? Cesarz kazał nas wezwać.

STARY PATRYCJUSZ *[roztargniony]*

Może z powodu tańca.

DRUGI PATRYCJUSZ

Jakiego tańca?

STARY PATRYCJUSZ

No tak, tej emocji artystycznej.

TRZECI PATRYCJUSZ

Mówiono mi, że Kaligula jest bardzo chory.

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Jest chory.

TRZECI PATRYCJUSZ

Co mu jest? *[z rozkoszą]* Na bogów, czy umrze?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Nie sędzę, jego choroba jest śmiertelna, ale dla innych.

DRUGI PATRYCJUSZ

Rozumiem cię. Lecz czy nie doznaje przypadkiem choroby cięższej, a dla nas korzystniejszej?

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Nie, ta choroba nie znosi konkurencji. Pozwólcie, muszę się zobaczyć z Chereą.

[Wychodzi].

[Wchodzi Caesonia, chwila ciszy].



SCENA VI

CAESONIA *[z miną obojętną]*

Kaligula cierpi na żołądek. Wymiotował krwią.

[Patrycjusze zbiegają się ku niej].

DRUGI PATRYCJUSZ

Och, bogowie wszechpotężni, przyrzekam, że jeśli on wyzdrowieje, zapłacę 200 tysięcy sestercyj Skarbowi Państwa.

TRZECI PATRYCJUSZ *[z przesadą]*

Jowiszu, weź me życie zamiast jego.

[Kaligula wszedł przed chwilą. Słucha].

KALIGULA *[zwracając się do Drugiego Patrycjusza]*

Przyjmuję twoją ofiarę. Dziękuję ci. Mój skarbnik zgłosi się do ciebie jutro w twoim domu. *[idzie ku Trzeciemu Patrycjuszowi i całuje go].*

Nie możesz pojąć, jak jestem wzruszony. *[milczenie. Potem czule].* A więc kochasz mnie?

TRZECI PATRYCJUSZ *[wstrząśnięty]*

Och, Cezarze, nie ma niczego, czego bym ci natychmiast nie oddał.

KALIGULA *[całując go znowu]*

Och, to za dużo, Kasjuszu, nie zasłużyłem na tyle miłości. *[Kasjusz robi gest protestujący].* Nie, nie, mówię ci. Jestem niegodny. *[przywołuje strażników]* Wyprowadźcie go. *[do Kasjusza łagodnie].* Idź, przyjacielu, i

pamiętaj, że Kaligula dał ci swoje serce.

TRZECI PATRYCJUSZ *(trochę niespokojny)*

Ale dokąd mnie prowadzą?

KALIGULA

Na śmierć, oczywiście. Dałeś twoje życie za moje. Ja się teraz czuję lepiej. Nie mam nawet tego ohydneho smaku krwi w ustach. Wyleczyłeś mnie. Czy jesteś szczęśliwy, Kasjuszu, że możesz dać twe życie za innego, gdy ten inny zowie się Kaligulą? Otom znów gotów na wszelkie uroczystości.

[Ciągną Kasjusza, który się opiera i krzyczy].

TRZECI PATRYCJUSZ

Nie chcę! Ależ to żart.

KALIGULA *[marząc]*

Niebawem drogi wiodące ku morzu będą ozdobione mimozami. Kobiety włożą lekkie sukienki. Niebo będzie czyste i piękne, Kasjuszu. Oto uśmiechy życia.

[Kasjusz jest gotowy do wyjścia. Caesonio wypycha go łagodnie].

KALIGULA *[odwracając się, nagle poważny]*

Gdybyś, mój przyjacielu, dostatecznie kochał życie, nie byłbyś nim igrał z taką lekkomyślnością. *[wywlekają Kasjusza, Kaligula wracając do stołu]* A gdy się przegrało, trzeba zawsze płacić. *[chwila]* Chodź, Caesonio. *[zwraca się do innych]* Przy sposobności przyszła mi piękna myśl; chcę się nią z wami podzielić. Moje królestwo było dotychczas zbyt szczęśliwe. Nie było ani zarazy morowej, ani okrutnego kultu religijnego, ani nawet zamachu stanu, niczego, co by wam mogło zapewnić nieśmiertelność. Dlatego, widzicie, próbuję zrównoważyć ten umiar, który okazuje przeznaczenie. Chcę powiedzieć... nie wiem, czy dobrze mnie zrozumieliście. *[z krótkim śmiechem]* Słowem, to ja zastępuję zarazę morową. *[zmieniając ton]* Ale milczycie. Oto Cherea. Teraz kolej na ciebie, Caesonio.

[Wychodzi. Wchodzi Cherea i Pierwszy Patrycjusz].



SCENA VII

CAESONIA *[idzie szybko naprzeciw Cherei]*

Kaligula nie żyje.

[Odwraca się, jakby płakała i patrzy ostro na innych, którzy milczą. Wszyscy mają miny skonsternowane, ale z różnych powodów].

PIERWSZY PATRYCJUSZ

Ty... ty jesteś pewna tego nieszczęścia? To niemożliwe, tańczył przed chwilą...

CAESONIA

Właśnie - ten wysiłek go wykończył.

[Cherea szybko chodzi od jednego do drugiego - i zwraca się do Caesonii. Wszyscy milczą].

CAESONIA *[powoli]*

Nic nie mówisz, Chereo.

CHEREA *[równie powoli]*

To jest wielkie nieszczęście, Caesonio.

[Kaligula wchodzi brutalnie i zmierza ku Cherei]

KALIGULA

Dobrze zagrałeś, Chereo. *[zwraca się i patrzy na innych z humorem]*. I cóż, nie udało się. *[do Caesonii]* Nie zapominaj o tym, co ci powiedziałem.

[Wychodzi].



SCENA VIII

Caesonia patrzy w milczeniu na jego odejście.

STARY PATRYCJUSZ *[ożywiony nagłą nadzieją]*

Czyżby był chory, Caesonio?

CAESONIA *[patrząc nań z nienawiścią]*

Nie, moja śliczna, lecz ty nie wiesz, że ten człowiek śpi dwie godziny każdej nocy i resztę czasu spędza błądząc po galeriach swego pałacu, niezdolny do odpoczynku. Nie wiesz - nigdy się o to nie zapytałeś, o czym myśli ta istota w czasie śmiertelnych godzin od środka nocy aż do powrotu słońca. Chory? Nie, nie jest chory. Chyba że wymyślisz nazwę i lekarstwa na krwawe wrzody, którymi jest pokryta jego dusza.

CHEREA *[który wydaje się wzruszony]*

Masz rację, Caesonio. Wiemy, że Kajus...

CAESONIA *[szybciej]*

Tak, wiecie. Lecz jak wszyscy ci, którzy nie mają duszy, nie możecie znieść tych, co jej mają za dużo. Zdrowi nienawidzą chorych. Szczęśliwi nie mogą znieść widoku nieszczęśliwych. Za dużo duszy. Oto, co jest krępujące, prawda? A więc nazywa się to chorobą. Pedanci są usprawiedliwieni i zadowoleni. *[innym tonem]* Czy umiałeś kiedy kochać, Chereo?

CHEREA *[znów swoim zwykłym tonem]*

Jesteśmy teraz zbyt starzy, by uczyć się tego, Caesonio. Zresztą nie jest pewne, czy Kaligula zostawi nam na to czas.

CAESONIA

To prawda. *[siada]* Byłabym zapomniała o poleceniach Kaliguli. Wiecie, że teraz jeden dzień został poświęcony sztuce.

STARY PATRYCJUSZ

Według kalendarza?

CAESONIA

Nie, według Kaliguli. Zwołał kilku poetów. Zaproponuje im improwizowaną kompozycję na zadany temat. Życzy sobie, by ci z was, którzy są poetami, wzięli udział w konkursie. Specjalnie wyznaczył Młodego Scypiona i Metellusa.

METELLUS

Nie jesteśmy gotowi.

CAESONIA *[jak gdyby nie słyszała, głosem obojętnym]*

Naturalnie będą nagrody. Są także i kary. *[inni trochę się cofnęli]* Mogę wam powiedzieć w zaufaniu, że kary nie są zbyt ciężkie.
[Wchodzi Kaligula. Jest smutniejszy niż kiedykolwiek].



SCENA IX

KALIGULA

Wszystko gotowe?

CAESONIA

Wszystko. *[do Strażnika]* Wprowadź poetów.

[Wchodzi parami dwunastu poetów i schodzą na prawo krokiem miarowym].

KALIGULA

A inni?

CAESONIA

Metellus i Scypion! *[obaj przyłączają się do poetów].*

[Kaligula siada w głębi na lewo z Caesonią i resztą Patrycjuszów.]

Chwila milczenia].

KALIGULA

Temat: śmierć. Czas namysłu: minuta.

[Poeci piszą szybko na swoich tabliczkach].

STARY PATRYCJUSZ

Kto będzie należał do jury?

KALIGULA

Ja, to nie wystarcza?

STARY PATRYCJUSZ

Och, tak. Zupełnie wystarcza.

CHEREA

Czy weźmiesz udział w konkursie, Kajusie?

KALIGULA

Nie potrzeba. Od dawna układam kompozycję na ten temat.

STARY PATRYCJUSZ *[gorliwie]*

Gdzie ją można nabyć?

KALIGULA

Recytuję ją co dzień, na mój własny sposób.

[Caesonia patrzy nań z troską]

KALIGULA *[brutalnie]*

Cóż ci się nie podoba w mej twarzy?

CAESONIA *[wolno]*

Przepraszam...

KALIGULA

Ach, proszę cię, bez uniżoności. Już ty sama jesteś trudna do zniesienia. A jeszcze twoja uniżoność...

[Caesonia odchodzi powoli]

KALIGULA *[do Cherei]*

Wracam do tematu. To jedyna kompozycja, którą ułożyłem. Ale ona też dowodzi, że jestem jedynym artystą, jakiego znał Rzym... Jedynym, słyszysz, który uzgadnia swoją myśl i swoje czyny.

CHEREA

To tylko kwestia władzy.

KALIGULA

Rzeczywiście. Inni tworzą wskutek braku władzy. Ja nic nie potrzebuję tworzyć: ja żyję. *[brutalnie]* A więc, wy tam. Gotowi?

METELLUS

Myślę, że tak.

WSZYSCY

Tak.

KALIGULA

Dobrze, słuchajcie mnie uważnie. Będziecie wychodzić z szeregu. Gwizdnę. Pierwszy rozpocznie lekturę. Na mój gwizdek zatrzyma się, wtedy zaczną drugi. Naturalnie zwycięzcą będzie ten, którego utwór nie będzie przerwany gwizdem. Przygotujcie się. *[zwraca się do Cherei tonem zwierzzenia]* Trzeba we wszystkim organizacji, nawet w kulturze i sztuce. *[gwizd]*

PIERWSZY POETA

Śmierci, gdy poza czarnymi brzegami...

[gwizd, poeta schodzi na lewo. Inni będą robić to samo. Scena mechaniczna]

DRUGI POETA

Trzy parki w swej jaskini... *[gwizd]*

TRZECI POETA

Wzywam cię, o śmierci... *[gwizd]*

CZWARTY POETA

[Idzie naprzód i przybiera pozę deklamatorską. Gwizd rozbrzmiewa, zanim zaczął mówić].

PIĄTY POETA

Gdy byłem małym dzieckiem...

KALIGULA *[z rykiem]*

Nie. Jakież może mieć związek z tym tematem dzieciństwo idioty? Powiedz mi, na czym polega ten związek?

PIĄTY POETA

Ależ, Kajusie, nie skończyłem, *(gwizd przeraźliwy)*

SZÓSTY POETA *(zbliża się, odchrząkując)*

Nieubłagana, wędruje... *(gwizd)*

[Scypion zbliża się bez tabliczki]

KALIGULA

Nie masz tabliczki?

SCYPION

Nie potrzebuję.

KALIGULA

Zobaczymy. *[zuje swój gwizdek]*

SCYPION *[tuż koło Kaliguli, nie patrząc na niego i z rodzajem zmęczenia]*

Oprawo szczęścia, które oczyszczasz istnienia.

Niebo, w którym cieknie słońce,

święto jedyne i dzikie, moje upojenie bez nadziei...

KALIGULA *[tagodnie]*

Przerwij, dobrze? Inni nie muszą brać udziału w konkursie. *[do Scypiona]* Jesteś tak młody, a znasz prawdziwe nauki śmierci.

SCYPION *[wpijając się wzrokiem w Kaligulę]*

Byłem bardzo młody tracąc ojca.

KALIGULA *[odwracając się nagle]*

No, wy inni, do szeregu. Fałszywy poeta jest za surową karą jak na mój gust. Myślałem dotychczas zachować was jako sprzymierzeńców i czasem wyobrażałem sobie, że utworzycie ostatni czworobok moich obrońców. To się nie udało, więc was odrzucę między moje nieprzyjacioły. Poeci są przeciw mnie. Mogę powiedzieć, że to już koniec. Wystąpcie w należyтым porządku. Będziecie przede mną defilować, liżąc wasze tabliczki, by na nich wymazać ślady waszej hańby. Uwaga. Marsz.

[gwizdki rytmiczne, Poeci, idąc równym krokiem, wychodzą na prawo, liżąc swe nieśmiertelne tabliczki]

KALIGULA *[ciszej]*

I wyjdźcie wszyscy!

[Przy drzwiach Cherea chwyta Pierwszego Patrycjusza za ramię].

CHEREA

Nadeszła chwila.

[Młody Scypion, który usłyszał, waha się przy drzwiach i idzie w kierunku Kaliguli].

KALIGULA *[złośliwie]*

Nie możesz mnie zostawić w spokoju, jak to już czyni teraz twój ojciec?

SCYPION

Wybrałeś, Kaligulo.

[Wychodzi].



SCENA X

CAESONIA

Co on powiedział?

KALIGULA

Tego nie rozumiem. Lecz bądź blisko mnie.

[Milczenie].

CAESONIA

O czym myślisz?

KALIGULA

Pytam się, dlaczego jesteś tutaj od tak dawna?

CAESONIA

Ponieważ podobam ci się.

KALIGULA

Nie. Gdybym cię kazał zabić, myślę, że zrozumiałbym.

CAESONIA

To byłoby rozwiązanie. A więc zrób to. Ale czy nie możesz, przynajmniej na minutę, pozwolić sobie na życie w atmosferze wolności?

KALIGULA

Już od kilku lat ćwiczę się w tym, by żyć życiem wolnym.

CAESONIA

Nie tak to pojmuję. Zrozum mnie dobrze. To może być tak dobrze: żyć i kochać w sposób czysty.

KALIGULA

Każdy zdobywa swą czystość jak może. Ja czynię to dążąc do tego, co zasadnicze. To nie przeszkadza zresztą, że mógłbym cię kazać zabić. *[śmieje się]* To byłoby ukoronowanie mojej kariery. *[Kaligula się podnosi i obraca zwierciadło koło siebie. Potem chodzi w kółko, opuszczając ręce, prawie bez gestów, jak zwierzę].* To śmieszne. Gdy nie zabijam, czuję się źle. Żyjący nie wystarczają, by zaludnić wszechświat i wygnać nudę. Gdy jesteście tu wszyscy, każecie mi odczuwać bezmierną pustkę i nie mogę patrzeć. Czuję się dobrze tylko wśród umarłych. *[staje przed publicznością, nieco pochylony naprzód. Zapomniał o Caesonii]* Oni są prawdziwi. Są jak ja. Czekają na mnie i wypychają mnie naprzód. zwiesza głowę Mam długie rozmowy z tym czy innym, który krzyczał, bym go ułaskawił, i któremu kazałem obciąć język.

CAESONIA

Chodź. Wyciągnij się koło mnie. Połóż głowę na moich kolanach. *[Kaligula jest posłuszny]* Dobrze ci? Wszystko ucichło...

KALIGULA

Wszystko ucichło. Przesadzasz. Czy nie słyszysz tego szczęku żelaza? *[słychać go]* Nie uświadamiasz sobie tych hałasów zdradzających, że nienawiść nas śledzi. *[hałasy]*

CAESONIA

Nikt by się nie ośmielił...

KALIGULA

Owszem, głupota.

CAESONIA

Ona nie zabija. Ona uczy rozumu.

KALIGULA

Jest mordercza, Caesonio. Jest mordercza, gdy się czuje obrażona. Och, to nie ci mnie zabijają, którym zabiłem ojca czy syna. Ci mnie potrafią zrozumieć. Są ze mną, mają ten sam smak w ustach. Ale

inni, których wyśmiałem lub ośmieszyłem... Jestem bez obrony przeciw ich próżności.

CAESONIA *[gwaltownie]*

Obronimy ciebie. Wielu z nas jeszcze cię kocha.

KALIGULA

Jesteście coraz mniej liczni. Zrobiłem wszystko, co było do tego potrzebne. Bądźmy zresztą sprawiedliwi, mam przeciw sobie nie tylko głupotę, ale także lojalność i odwagę tych, którzy chcą być szczęśliwi.

CAESONIA *[jak wyżej]*

Nie, oni ciebie nie zabiją. Bo wówczas jakaś moc z góry zniszczyłaby ich, zanim by ciebie dotknęli.

KALIGULA

Z nieba? Nie ma nieba, biedna kobieto. *[siada]* Ale dlaczego nagle tyle miłości? Przecież tego nie było w naszych umowach?

CAESONIA *[która się podniosła. Chodzi]*

A więc to jeszcze nie dość: patrzeć, jak zabijasz innych? Trzeba jeszcze wiedzieć, że ty będziesz zabity? Nie dość brać cię okrutnego w rozterce, czuć twój morderczy zapach, gdy leżysz na mnie? Co dzień widzę, jak stopniowo umiera w tobie to, co ma wygląd człowieka. *[obraca się ku niemu]* Wiem, że zaczynam się stawać stara ibrzydka. Ale troska o ciebie tak wyolbrzymiła mi duszę, że brak twej miłości już mnie nie zasmuca. Chciałabym tylko widzieć ciebie uzdrowionym, ciebie, który jesteś jeszcze dzieckiem. Masz całe życie przed sobą. Czego chcesz większego niż całe życie?

KALIGULA *[wstaje i patrzy na nią]*

Jak długo jesteś tutaj.

CAESONIA

Tak. Ale chcesz mnie zatrzymać, prawda?

KALIGULA

Nie wiem. Wiem tylko, po co jesteś tutaj: dla tych wszystkich nocy, kiedy przyjemność była ostra i bez radości, i dla tego wszystkiego, co o mnie wiesz. *[bierze ją w ramiona i dłońmi lekko przewraca jej głowę]* Mam lat dwadzieścia dziewięć. Ty jesteś ostatnim świadkiem tej godziny, w której moje życie wydaje mi się jednak tak długie, tak obciążone, tak dokonane. I nie mogę się oprzeć czułości dla starej kobiety, którą ty się stajesz.

CAESONIA

Powiedz mi, że chcesz mnie zatrzymać.

KALIGULA

Nie wiem. Mam tylko poczucie - i to jest najstraszniejsze - że ta wstydliva czułość jest jedynym uczuciem czystym, którym dotychczas obdarzyło mnie życie. *[Caesonio wyrwa się z jego ramion. Kaligula idzie za nią. Ona opiera się o niego plecami, on ją obejmuje]*. Czy nie byłoby lepiej, aby ostatni świadek zniknął.

CAESONIA

Wszystko jedno. Słowa twoje uczyniły mnie szczęśliwą. Ale dlaczego nie miałabym szczęścia tego podzielić z tobą?

KALIGULA

Kto ci powiedział, że ja nie jestem szczęśliwy?

CAESONIA

Szczęście jest wspaniałomyślne. Nie żywi się zniszczeniem.

KALIGULA

Są dwa rodzaje, ja wybrałem szczęście zabójców. Gdyż jestem szczęśliwy. Był czas, gdy sądziłem, że osiągnąłem sam ostateczny kraniec bólu. Otóż nie, można iść jeszcze dalej. Na samym końcu jest szczęście bezpłodne i wspaniałe. Przypatrz mi się. *[ona się odwraca ku niemu]* Śmieję się, Caesonio, gdy myślę, że całe lata Rzym bał się wymówić imię Drusilli. Gdyż Rzym mylił się przez te wszystkie lata. Miłość nie wystarcza mi - to właśnie wtedy pojąłem. To jasno rozumiem i dziś, patrząc na ciebie. Gdyż kochać jakąś istotę, to zgadzać się na to, by się starzeć z nią razem. Nie jestem zdolny do takiej miłości. Drusilla stara, to byłoby o wiele gorsze niż Drusilla umarła. Uważają, że człowiek cierpi, gdyż istota, którą kocha, nagle umarła. Lecz jego prawdziwe cierpienie jest mniej błahe; rodzi się ze spostrzeżenia, że także i smutek jest nietrwały. Nawet i cierpienie jest pozbawione sensu. Widzisz, nie miałem usprawiedliwienia; nawet cienia miłości, ani gorzkiej melancholii. Jestem bez alibi. Lecz dziś jestem jeszcze bardziej wolny niż przed laty, uwolniony ze wspomnień i złudzeń. *[śmieje się gwałtownie]* Wiem, że nic nie trwa. To wiem. Jest nas dwóch lub trzech w całej historii świata, którzy przebyli to doświadczenie, dostąpili tego szalonego szczęścia. Caesonio, byłaś aż do końca świadkiem bardzo ciekawej tragedii. Czas, by spadła dla ciebie kurtyna.

[Znów przechodzi za nią i wyciąga swe przedramię, oplatając nim kark Caesonii]

CAESONIA *[z przerażeniem]*

Czy to jest szczęście, ta straszliwa wolność?

KALIGULA *[zaciskając powoli gardło Caesonii]*

Bądź tego pewna, Caesonio. Bez tego byłbym człowiekiem

zadowolonym. Dzięki niemu zdobyłem boskie jasnowidzenie samotności. *[podnieca się coraz bardziej, dusząc powoli Caesonię, która na to pozwala bez oporu, z rękami nieco wyciągniętymi naprzód. Mówi do niej, pochylony nad jej uchem]* Żyję, zabijam, wykonuję upajającą władzę destruktora, wobec którego władza twórcy wydaje się małpowaniem. To właśnie oznacza: być szczęśliwym. To jest szczęście, owo wyzwolenie nieznośne, ta powszechna pogarda, krew, nienawiść naokoło, to osamotnienie niezrównane człowieka, który trzyma całe swe życie w zasięgu własnego wzroku, bezgraniczna radość mordercy bezkarnego, nieubłagana logika, która zgniata egzystencje ludzkie *[śmieje się]*, która ciebie zgniata, Caesonio, by wykończyć ostatecznie dzieło wieczystej samotności, której pragnę.

CAESONIA *[słabo się wyrwijając]*

Kajusie!

KALIGULA *[coraz bardziej podniecony]*

Nie. Bez czułości... Trzeba z nią skończyć, czas nagli. Czas nagli, droga Caesonio. *[Caesonia charczy. Kaligula wlecze ją na łóżko i rzuca tam. Patrzy na nią błędnym wzrokiem; głosem ochryłym]*. Ty także byłaś winna. Ale zabójstwo - to nie jest rozwiązywanie.



SCENA XI

KALIGULA *[krąży, dziki, idzie ku zwierciadłu]*

Kaligulo... Ty także, ty także jesteś winien. Trochę więcej, trochę mniej. Ale któż ośmieli się mnie skazać w tym świecie, gdzie nie ma osoby niewinnej? *[z akcentem wielkiego smutku, przyciskając się do lustra]* Widzisz, Helikon nie przyszedł. Nie dostanę księżycy. Lecz jakie to gorzkie: mieć rację i być zmuszonym do tego, by iść aż do ostatecznego kresu. Szczęk oręża. Oto niewinność, która przygotowuje swój triumf. Czemuż nie jestem na jej miejscu? Boję się. Jakież niesmak: tyle okazywałem innym pogardy, a dziś czuję w duszy ten sam lęk. Ale to nic. Strach także nie trwa. Odnajdę tę wielką próżnię, w której się uspokaja serce. *[cofa się nieco, wraca do lustra. Wydaje się spokojniejszy. Zaczyna znów mówić, ale głosem cichszym]* Wszystko jest takie skomplikowane. Wszystko jest jednocześnie tak proste. Gdybym dostał księżyc, gdyby wystarczała miłość - wszystko by się zmieniło. Lecz jak zatamować to pragnienie? Jakie serce, jaki bóg miałyby dla mnie głębokość jeziora? *[klęka i płacze]* Nic

na tym świecie ani na tamtym nie jest na odpowiednim poziomie. Wiem jednak, i ty wiesz także *[wyciąga rękę ku zwierciadłu, płacząc]*, że wystarczyłoby, żeby się stało to, co niemożliwe. Niemożliwość! Szukałem jej w granicach świata, na krańcach własnego ja. Wyciągałem ręce *[z krzykiem]*, wyciągam ręce i spotykam ciebie, ciągle stoję naprzeciw ciębie i jestem wobec siebie pełen nienawiści. Nie obrałem odpowiedniej drogi, nie doszedłem do niczego. Dotychczas, do niczego. Moja wolność nie jest dobra. Och, jak ciężka jest ta noc. Helikon nie przyszedł. Jesteśmy winni na wieki. Ta noc jest ciężka jak ból człowieka. *[szczęk broni i szepty w kulisach, Kaligula się podnosi, bierze niskie krzesło w ręce i zbliża się do lustra dysząc. Obserwuje siebie, symulując skok naprzód i wobec symetrycznego ruchu swego odbicia w lustrze, rzuca krzesło z całą siłą, rycząc]* Kaligulo, do historii. *[lustro rozbija się i w tej samej chwili, wszelkimi wejściami, wsuwają się uzbrojeni spiskowcy. Kaligula stawia im czoło z szalonym śmiechem. Pierwsi, Scypion i Cherea, jednym skokiem wpadają na niego i uderzają sztyletem w samą twarz. Śmiech Kaliguli zmienia się w jęki. Wszyscy uderzają, z pośpiechem i nieporządnie. W ostatnim jęku Kaligula śmieje się i charcząc wyje].* Jestem jeszcze żywy!

[Kurtyna]



KONIEC

Księgozbiór DiGG



2013